

Dziennik Łódzki

№ 44.

Niedziela, dn. 1 Listopada 1931 r.

Rok I.

Redakcja: ul. Cegielińska № 19, telefon 134-86.
Redaktor przyjmuje od godz. 7-9 wiecz.

Cena 20 gr.

Administracja: ul. Cegielińska 19, tel. 134-86,
Reklamacje przyjmuje się tamże.

SZÓSTY DZIEŃ ROZPRAW.

PROCES BRZESKI.

Zeznania p. Kaweckiego, dyr. dep. M.S.W. i in. świadków oskarżenia Ostre starcia obrony ze świadkami.

G. 9 min. 40. — Na sali jest zaledwie kilkanaście osób. Na ławie oskarżonych siedzi Witos z Sawickim, obok nich stoi adwokat Berenson. Inni oskarżeni i adwokaci jeszcze nie przybyli.

Wśród sprawozdawców sądowych mówi się, że dziś odbywa się posiedzenie grona sędziów i że proces rozpocznie się ze znacznym opóźnieniem.

Zeznania p. Kaweckiego.

Dopiero o godz. 10 min. 47 przewodniczący wznowił posiedzenie sądu, wzywając świadka Kaweckiego obecnego dyrektora departamentu administracyjnego MSWewn. i b. naczelnika wydziału bezpieczeństwa.

Świadek rozgląda się po sali. Przewodniczący zapytuje czy strony pragną jego zaprzysiężenia. Adw. Berenson odpowiada, że tak.

Po zaprzysiężeniu świadek zaczyna zeznawać.

— Od roku 1928 pełniąc obowiązki naczelnika bezpieczeństwa, zauważyłem zadrzańnięcia w pewnych organizacjach politycznych. Musiałem zwrócić uwagę na fakt zorganizowania pod Częstochową kursu dla milicji PPS o charakterze wojskowym. Na ten kurs wydelegowano bojowców, o przebiegu jego byłem informowany. Zadałem sobie pytanie pogo to się robi? Potem w sierpniu i wrześniu tegoż roku w naszym życiu politycznym opozycja stworzyła Centrolew, który zajął zdecydowanie wrogie stanowisko wobec rządu, o czym świadczy odmowa odbycia konferencji z premierem Świtalskim. Liczyłem się z tem, że nastąpi zaognienie, bo przecież nie kryto się z chęcią obalenia rządu.

— W dalszym ciągu świadek przypomina o demonstracjach na stokach Cytadeli 1 listopada 1929 r. Mówi też o planowanym strajku generalnym i tłumaczy, że strajki generalne są dla państwa szkodliwe. Wkońcu stwierdza, że do tego strajku nie doszło.

— Jednocześnie — zeznaje świadek dalej — zauważyłem wzmocnienie tonu prasy opozycyjnej, która w sposób niedopuszczalny atakowała rząd. Kolega mój Hauke Nowak musiał zarządzić baczną śledzenie tej pracy. Władze masowo konfiskowały dzienniki. Równocześnie posłowie na wiecach przybierali ton agresywny w stosunku do rządu. Bywały wypadki, że trzeba było siłą wiece te rozpędzać. Nastroj w społeczeństwie zaostrzył się. Robotnicy zaczęli niejednokrotnie zajmować agresywne stanowisko wobec policji. Zaczęły się szerzyć nielegalne ulotki postępujące rząd, odświadczone ministrów od czci i wiary, robiące z nich złodziei.

O nastrojach Warszawy.

— W lutym 1930 r. opuściłem stanowisko moje i zostałem przeniesiony na stanowisko komisarza rządu m. st. Warszawy. Tu zetknąłem się z terenem i stwierdziłem, że ludność nastrojona jest ostro przeciwko rządowi. W lipcu wróciłem do ministerstwa spr. wewn. i zapoznałem się ze sprawą kongresu Centrolewu.

— Opinia moja o tym kongresie da się wyrazić w ten sposób: Była to próba sił i ewentualna próba zmierzająca do wywołania rozruchów. Gdy dzięki zarządzeniom władz kongres nie dał spodziewanego efektu, rzucono myśl powtórzenia kongresu w 22 miastach kraju. Organizatorowie zdawali sobie sprawę, że policja równocześnie nieopanowałaby rozruchów w 22 centrach.

W dalszym ciągu p. Kaweckie składa zeznanie w tej samej płaszczyźnie co na procesie o wypadki 14 września. Mówi głosem przyciszonego, ław oskarżonych wyteża słuch, by pochwycić wyrazy.

600 tysięcy czy milionów.

— Gdy nie udało się w Krakowie, organizatorzy ogłaszali, że pójdą na wywołanie zamieszek w całym kraju. Na terenie parlamentarnym sytuacja była zaogniona. Ton prasy jest niedopuszczalny, godzi w ustroj państwowy, krytykuje i atakuje rząd przekraczając fakty. Podrywa się antorytet rządu. O poszczególnych członkach jego mówi się, że ukradli 600.000 złotych.

— Może 600 milionów — poprawia adwokat Berenson.

— Tak, racja, 600 milionów — protestuje dyrektor K wecki. — Społeczeństwo doprowadzone jest do tego stop-

nia wrzenia, że masy chcą wyjść na ulicę. A wiem co to znaczy! Na poszczególnych wiecach spotykamy się z całym szeregiem przeciwstawień się ludności przeciwko policji, Muszą iść zarządzenia w kierunku rozpędzenia wiecowników. Atmosfera nastaje bardzo gorąca.

— Demonstracje w Warszawie i Krakowie miały za cel oddziaływanie na masy. Masom mówi się o rozgrywkach na ulicy. One to rozumieją jako wystąpienia czynne z bronią.

— Ale są jeszcze i inne zjawiska. Licząc się z tem, że organizacje bezpieczeństwa zmontowane są należycie, stara się wprowadzić destrukcję, robotę, która załamala psychicznie i duchowo policjantów. Wydaje się odezw, nawołując, żeby nie wypełniano swych obowiązków, i podając, że notowane będą nazwiska najbardziej dzielnych policjantów a z nimi się porachują w przyszłości.

Obalenie rządu czy ustroju?

W każdej chwili — mówi dalej świadek — mogła wyknąć burza. Musiałem prosić o wydanie zarządzeń odpowiednich. Przedstawiłem obiektywnie — tak jak tutaj — z obiektywizmem fachowca — całą sytuację plk. Stamirowskiemu, a następnie min. Składkowskiemu. Otrzymałem dyspozycje przygotowania listy osób, najbardziej zaangażowanych w robocie przeciw rządowej. Otrzymałem następnie dyspozycje dokonania aresztów i areszty te wykonałem w nocy dn. 9 września.

Przewodniczący: O co chodziło opozycji?

Sw. Kaweckie: O obalenie rządu ówczesnego, a nie o obalenie ustroju.

Przewodn.: Jakiego było założenie strajku kolejowego?

Sw. Kaweckie: Zmuszenie rządu do ustąpienia.

Przewodn.: Czy były inne zamierzenia strajkowe — prócz kolejowego?

Sw. Kaweckie: Nie wiem. Głównie interesowałem się kolejami, jako dziedziną najważniejszą.

Przewodn.: Czy wystąpienia prasy dążyły też do obalenia rządu?

Sw. Kaweckie: Ja interesowałem się głównie faktami. Obserwacja prasy należała do kogo innego. Jednak odnosiło się takie wrażenie ogólne przy czytaniu prasy. Mogłbym nawet przytoczyć...

(Świadek zaczyna szukać w swoich notatkach i zaczyna coś odczytywać).

Adw. Berenson: Proszę pana, to jest zapewne nieporozumienie. Pan przewodniczący zapytał o prasę w ogóle, a nie o prasę Ministerjum spraw wewnętrznych.

Przewodn.: Jak świadek ustala, czy rząd miał być obalony — gwałtem fizycznym, czy wpływem moralnym, presją opinii.

Sw. Kaweckie: Wszystko, co działo się przedtem, było presją opinii i wpływem moralnym. Ale dnia 14 września miało się właśnie przejść także i do siły fizycznej, organizując w 22 miastach wiec jednocześnie, będące dalszą realizacją uchwał krakowskich.

Prok. Grabowski: Czy osoba Prezydenta Państwa wchodziła w grę?

Sw. Kaweckie: Osoba Prezydenta była wciągnięta do walki politycznej. Postponowano go, podrywając tym sposobem wogóle władze i najwyższy antorytet.

Broń i materiały wybuchowe.

Prok. Grabowski: Jak sprawa broni wogóle się przedstawiała?

Sw. Kaweckie: Miałem informacje konkretne, że PPS, broń posiada, że jest magazynowana na Wareckiej pod № 7 i w mieszkaniach posłów sejmowych. Broń partyjna istniała niewątpliwie.

W tem miejscu pada kilka słów na ławach oskarżonych i wśród obrońców.

Prok. Grabowski: Jak przedstawia się sprawa materiałów wybuchowych?

Sw. Kaweckie: Miałem informacje, że materiały wybuchowe są gromadzone w Ząglebiu Dąbrowskim i w Warszawie, u panów posłów, którzy nawet podejmowali się wykładów o użyciu materiałów wybuchowych. — Dlatego to — ciągnie dalej sw. Kaweckie — mając te wszystkie elementy w ręku musiałem wreszcie sytuację ocenić jako groźną i w konsekwencji zażądać aresztowań. Za moment decydujący uznałem okres wiece w cytadeli, gdzie składano już pewne przysięgi, nie mające nic wspólnego z parlamentaryzmem.

Dalszy ciąg na str. 2-ej.

Prezydent Rzplitej w Warszawie Narady Marsz. Piłsudskiego z premierem i min. sprawiedliwości.

WARSZAWA, 31.10 (Tel. wł. „Dz. Łódz.”) — Dziś rano powrócił p. Prezydent Rzplitej z Wisły do Warszawy.

P. Prezydent przyjął premiera Prystora, który informował p. Prezydenta o aktualnych sprawach państwowych. Następnie p. Prezydent odbył dłuższą naradę z marsz. Piłsudskim.

W godzinach popołudniowych odbyła się w Belwederze narada marsz. Piłsudskiego z premierem Prystorem i ministrem sprawiedliwości Michałowskim. Na marginesie tej konferencji krążyły w kołach politycznych pogłoski, że min. Michałowski zdawał marsz. Piłsudskiemu sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu procesu brzeskiego.

Mówią, że w związku z tem należy się spodziewać w procesie pewnych niespodzianek.

SZÓSTY DZIEŃ PROCESU BRZESKIEGO.

Następnie świadek charakteryzuje działalność Tow. uniwersytetów robotniczych, t. zw. TURU, który miał swoją własną młodocianą milicję, tak zw. Czerwoną strzałę.

W okresie kongresu krakowskiego świadek w kraju nie był. Na pytanie prokuratora, dlaczego miejsce kongresu wybrano w Krakowie, świadek Kawecki odpowiada:

— W moim pojęciu wchodziły w grę, prócz charakteru rewolucyjnego Krakowa, w którym już w roku 1923 wynikły zamieszki, także i bliskie sąsiedztwo Śląska i Zagłębia, które są rezerwoarami sił robotniczych. Prócz tego Kraków był dobrą bazą operacyjną i dlatego, że jako centrum Małopolski był domeną silnych wpływów stronnictwa ludowego Piast.

Prok. Grabowski: Czy ułożywszy listę przywódców Centrolewu i skierowawszy ją do swej władzy przełożonej skierował pan także doniesienie karne do władz prokuratorskich?

Sw. Kawecki: Tak.

Skąd wychodziła inicjatywa?

Prok. Rauzer: Skąd pochodzi słowo „marsz na Warszawę“?

Sw. Marsz na Rzym marsz Maniu.

Prok.: Czy czytał pan polecenie Centrolewu?

Sw.: Tak czytałem. Dowiedziawszy się o organizowaniu marszu na Warszawę zwróciłem się do swej władzy przełożonej, aby pozwoliła mi przedsięwzięć środki zapobiegawcze, gdyż nie mógłbym dać sobie rady, gdyby nagle w Warszawie zebrali się ludzie z 18 powiatów województwa.

Prok.: Czy pamięta pan z których to powiatów mieli przyjechać?

Sw.: Nie pamiętam.

Prok.: A gdybym powiedział, że mieli przyjechać do Warszawy ludzie z powiatów (tu prokurator wymienia powiaty woj. warszawskiego), czy byłaby to prawda?

Sw.: Tak.

Prok.: Czy gdybym powiedział, że każda inicjatywa wychodziła z Sejmu czy byłaby to prawda?

W tym momencie ława obrończa zwraca uwagę przewodniczącego, że ta metoda badania jest niedozwolona, gdyż prokurator zadając pytania, wkłada odpowiedzi w usta świadkowi.

Prok. Rauze oświadcza, że pyta na podstawie dokumentu znajdującego się w aktach oskarżenia. Sędzia zaczyna szukać tego dokumentu, nie może jednak znaleźć.

Prok. Rauze podchodzi do sędziego i mówi:

— To powinno być na stronie 4575 tom XVII. Pomimo poszukiwań, dokumentu tego odnaleźć nie udało się. Przewodniczący poleca sekretarzowi odnaleźć tekę dowodów rzeczowych.

Pytania zaczyna zadawać obrońca.

Adw. Berenson:—Zaznaczył pan w swych zeznaniach — zwraca się do świadka, że nie interesuje się pan sprawami politycznymi, a tylko sprawą bezpieczeństwa.

Sw.:—Tak jest.

Aresztowania z nazwiska gen. Sławoj-Składkowskiego.

Adw. B. Kto wydał polecenie aresztowania?

Sw. — Mój przełożony, minister spraw wewn. gen. Składkowski.

Adw.:—Dlaczego nie ma ich w aktach oskarżenia i w aktach sprawy?

Sw.: — To było przeoczenie, przynajmniej się do błędu.

— Czy były nakazy przeprowadzenia rewizji?

Sw. — Były.

Obr. — A więc dlaczego pan nie przeprowadził rewizji?

Sw. — Chodziło o szybkość wykonania rozkazu. Tej nocy miałem dokonać jeszcze szeregu aresztowań, więc spieszyłem się.

Obr. — Ilu posłów aresztował pan w hotelu sejmowym?

Sw. — Nie pamiętam, tytu, ilu było aresztowanych.

Obr. — Ile trzeba czasu na przeprowadzenie rewizji?

Sw. — Niekiedy parę godzin.

Obr. — Parę godzin? Czy po aresztowaniu nie mógł pan pozostawić kilku policjantów, aby przeprowadzili rewizję.

Sw. — Mogłem ale chodziło mi o pospiech.

Obr. — Więc jak to nie robił pan rewizji u ludzi, którzy mieli robić zamach zbrojny. Nie szukał pan granatów i bomb u rewolucjonistów, wiedząc o tem, jak to pan pisze w doniesieniu karne, że w hotelu sejmowym u tych rewolucjonistów jest magazynowana broń, bomby i granaty?

Sw. — Nie, dlatego, że wiedziałem, iż tam już nic niema, bo po rozwiązaniu sejmu rozeszły się po Warszawie pogłoski że nastąpi aresztowania posłów.

Adw. Berenson: — A możeby tam jaki naiwny poseł zapomniał bomby?

Sw. — Bomby się nie zapomina panie mecenasie.

Zły czy dobry naczelnik bezpieczeństwa?

Adw. Berenson: — Zgadza się z tym, co pan powiedział poprzednio, że jest pan złym naczelnikiem bezpieczeństwa.

Wywiązuje się utarczka słowna między zdenerwowanym świadkiem a adwokatem.

Sw. Kawecki: — Ciekawy jestem jakim pan byłby naczelnikiem bezpieczeństwa na moim miejscu?

Adw. Berenson: — Nie dj Boże.

Sw. — Nie do pana, panie mecenasie należy sądzić czy jestem dobrym, czy złym naczelnikiem bezpieczeństwa.

O przerwę w zbrojeniach.

Sensacyjne wystąpienie Niemiec.

BERLIN, 31 października (PAT). — „Berliner Tageblatt“ donosi, że rząd Rzeszy wysłał na ręce sekretarjatu Ligi Narodów notę w sprawie jednorocznej przerwy w zbrojeniach. Szczegóły o wypowiedzi niemieckiej mają być ogłoszone w poniedziałek.

WIELKIE NADUŻYCIA w XXII urzędzie podatkowym.

WARSZAWA, 31.X. W 22-im urzędzie skarbowym podatków i opłat przy ul. Długiej 50, natrafiono na olbrzymie nadużycia, których dopuszczali się urzędnicy. Nadużycia polegały na tem, że po otrzymaniu odpowiednio wysokiej łapówki od płatników podatków wymierzano fikcyjne sumy podatku. Łapówki wynosiły 50 proc. od zmniejszonej sumy podatku. I tak np. w toku dotychczasowego dochodzenia ustalono, iż w jednym wypadku zamiast sumy 10.000 zł. obliczono sumę 5.000 zł. Urzędnik, który przeprowadzał te „transakcje“ do spółki z drugim urzędnikiem otrzymywał od płatnika łapówkę w wysokości 2500 zł.

Na trop natrafiono przypadkowo. Jeden z płatników podatku otrzymał pofną propozycję, iż może mu być zmniejszona suma wymiaru, o ile złoży 3000 zł. w gotówce. Płatnik otrzymałszy tę propozycję, zawiadomił władze. Z polecenia władz płatnik zgodził się na propozycję i wręczył jednemu z urzędników 3000 zł. banknotami 100-złotowymi, których numery uprzednio zanotowano. Umówiwszy się z urzędnikiem w pewnej kucierence na ul. Bielańskiej, płatnik wręczył mu pieniądze, otrzymawszy wzamian papiery stwierdzające, iż wymiar podatku został mu odpowiednio zmniejszony.

Po przeprowadzeniu tej transakcji władze aresztowały urzędnika i przeprowadziły przy nim rewizję, znajdując wszystkie wręczone mu banknoty.

Aresztowany urzędnik w czasie prze-

Adw. Berenson: Czemu pan dopuścił do przygotowań do marszu na Warszawę?

Sw. Kawecki: Ci bowiem, którzyby mogli przygotowania przerwać, przywódcy, nie byli już na wolności.

Sędzia Rykaczewski: Czy musiał pan dopuszczać do zebrania, nie chcąc narazić się na zarzuty.

Sw.: Tak do pewnego stopnia, ale p. Berenson zapomina również i o tem, że miałem obietnicę PPS iż pochoda nie będzie.

Adw. Berenson: Ktoby panu robił zarzuty, gdyby pan nie dopuścił do zebrania?

Sw.: Sam pan mecenas.

Adw. Berenson: Ale ja nie jestem sanacja?

Działanie wojska podczas zamieszek.

Przew.: Pan może nie odpowiadać na badanie prowadzone w tej formie?

Adw. Honigwill: Czy pan wchodził w to, która ze stron walczących ma słuszość?

Sw.: Jestem urzędnikiem. Proszę o uchylenie tego pytania, gdyż musiałbym się wdawać w ocenę postępowania swej władzy.

Adw. Honigwill: Czy pan uważa, że zajścia i nastroje zostały wywołane wyłącznie przez Centrolew, czy nie istniały inne warunki, które wszystko to wywołały?

Sw.: Nie, na to nie odpowiem. Dalej św. Kawecki składa oświadczenie, że nie jest w stanie odpowiadać na pytania dotyczące poszczególnych zajść, gdyż nie może wszystkiego pamiętać.

Adw. Honigwill: Czy pan pamięta o przepisach dotyczących działania wojska w razie zamieszek?

Sw.: Tak, dobrze pamiętam.

Adw. Honigwill: Czy długo trwa takie osiągnięcie pomocy wojska?

Sw.: Długo, w niektórych wypadkach 24 godziny, trzeba bowiem uprzedzić garnizon jeśli chodzi o postępowanie lege artis.

Czy nadsyłano broń.

Adw. Berenson: Po Brześciu nie mówmy o lege artis. Nie mam więcej pytań.

Adw. Sterling: Zadaję pytania, dotyczące ustalenia iż nadsyłano dla milicji PPS broń.

Sw. Kawecki oświadcza: przynajmniej początkowo nie dawałem wiary.

Adw. Sterling: Wierzę. Czy pan sprawdził, czy istotnie broń nadsyłano?

Sw.: To się tak łatwo nie robi, to nie było biuro, do którego można było zajrzeć. Zarządziłem obserwację, która ustaliła, że broń ma być nadesłana.

Adw. Barcikowski: Lista osób, które miały być aresztowane, była większa. Kogo ona obejmowała poza oskarżonymi?

Sw.: Tego nie mogę powiedzieć, to jest tajemnica służbowa.

Po zadaniu jeszcze szeregu pytań świadkowi Kaweckiemu przez obronę zakończono badanie świadka Kaweckiego.

Dalsi świadkowie.

Zeznania wiceministra Stamirowskiego i naczelnika departamentu bezpieczeństwa p. Kaweckiego stanowiły fundament oskarżenia. Po zeznaniu św. Kaweckiego sąd przystąpił do badania dalszych świadków. Pierwsza grupa tych świadków w liczbie 9 to urzędnicy starostwa i funkcjonariusze policji w Tarnowie, którzy zeznają o wyrotowej działalności pos. Ciołkosza w Tarnowie.

Referent bezpieczeństwa starostwa tarnowskiego, Gołkowski mówi m. in. iż na wiecu zorganizowanym latem 1930 r. pos. Ciołkosz wygłosił przemówienie wysoce podburzające masy do rządu.

Prok.: Jaka była ilość uczestników wiecu?

Sw.: Przeszło tysiąc.

Prok.: Czy może świadek przytoczyć pewne charakterystyczne ustępy mowy p. Ciołkosza?

Sw.: Pos. Ciołkosz m. in. powiedział że zmiany konstytucji nie potrzeba, że jest ona dobra, lecz tylko rząd i władze administracyjne nie przestrzegają z tej konstytucji paragrafów: wolności słowa i przekonań.

Wkrótce palące się palące bogaczy dadzą znać o istnieniu ludu.

W tym momencie adw. Berenson wstaje i oświadcza, że świadek inaczej zeznał u sędziego śledczego, mówiąc, że całe przemówienie pos. Ciołkosza było umiarkowane.

Jeszcze o wystąpieniach Ciołkosza.

Przewodniczący odczytuje zeznanie Gołkowskiego, złożone u sędziego śledczego, z którego wynika, że zeznał on, iż mowa p. Ciołkosza była spokojna.

Przew.: — Więc jak ostatecznie przemawiał świadek spokojnie czy podburzająco.

Świadek waha się, wreszcie mówi: — Teraz dokładnie nie pamiętam, ale u sędziego śledczego zeznałem właściwie.

Badany b. komisarz kasy chorych w Tarnowie Zakrzewski, opowiada o podburzających mowach pos. Ciołkosza, skierowanych przeciwko komisarzom kas chorych.

Świadkowie funkcjonariusze policji: Wesolowski, Chmura, Tyszyński i jeszcze czterech innych opowiadają jak to na wiecach w Tarnowie pos. Ciołkosz wzywał zebranych do walki z rządem.

Adw. Szurlej: — A w jaki sposób mieli walczyć z rządem?

Sw. Chmura: — Za pomocą numerów wyborczych.

Obrona wnosi o wniesienie tego zeznania do protokołu.

Następnie przewodniczący odracza o godz. 5 po poł. obrady do poniedziałku do godz. 10 rano.

1.XI.1918 — 1.XI.1931.

(13-sta rocznica wybuchu wojny polsko-ukraińskiej).

Dzisiaj mija lat trzynaście od chwili, gdy ciemiężony przez trzy grabieżcze mocarstwa naród polski wykorzystał pogrom militarny państw centralnych, by wzniesić radosny sztandar nowej ery swej Wolności!

W pożodek najstraszniejszej wojny, w oceanie krwi przelanej, na mogiłach milionów ludzi — zrodził się nasz niezależny byt państwowy.

Niezależność ta nie przyszła nam w formie laskowego podarunku strony trzeciej! Od pierwszych godzin upiornego tańca wrogich sobie armij świata braliśmy w nim najczynniejszy udział.

Biegły miesiące, lata Wielkiej Wojny!

Ziemia bezlitosnie szarpana i przerywana lawinami pocisków aż drżała od uderzeń i ran...

Rok 1918 niósł wyrok dziejowy!

Luch zła, kultu przemocy i barbarzyńskiej kultury pokonany został wspólnym wysiłkiem narodów, hołdujących szlachetniejszym pierwiastkom człowieczeństwa!

I runęły bastiony niewoli!

* * *

Pierwszego już listopada 1918 r. padły pierwsze ofiary w walkach we Lwowie i Przemyślu!

Dawna Galicja, ogołociona przez Wiedeń celowo z kadr pułków polskich, rozmieszczonych na Węgrzech, w Austrii i Czechach — zdawała się być bezbronna. Jedyne żołnierze i oficerowie urlopowani, lub pełniący służbę etapową stanowili zaczątek pierwszych pułków polskich, zasilonych legionistami powiatkami oraz młodzieżą szkolną i robotniczą.

W szeregach pierwszych obrońców wschodniej Małopolski nie brakło i kobiet, które narówni z mężczyznami karabin w swe ręce ujęły.

Rozpoczęła się nader krwawa wojna o polski Lwów z pułkami ruskimi, którym patronował Wasyl Habsburg! Gnijąca dynastia austriacka zdobyła się na szaleńczą myśl ratowania swego zdziesiątkowanego stanu posiadania... Ukrainą Habsburgów!

Ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych p. Filipowicz.



Cała opinia publiczna polska odparła z oburzeniem insynuację senatora Borah'a, dotyczące Pomorza polskiego. Z tem większą też uznaniem przyjęła do wiadomości odprawę aną tem ignorantowi stosunków europejskich przez ambasadora naszego p. Filipowicza, którego podobiznę podajemy.

Wśród skalnych szczytów Czarnogóry.

Echa dawnej świetności mikroskopijnego królestwa.

Auto pędzi po zawrotnych serpentinach wykutej w skale drogi. Mijamy dziesiątki zakrętów a każdy z nich jest prawdziwym zakrętem śmierci. Już 64 wozy spadły do przepaści, która zarysuje się prawie pod naszymi nogami. Dokoła otwiera się panorama, jedyna może w całej Europie.

Wzrok nasz zatrzymuje się na skalistych szczytach górskich, wyokości 2 tys. m., podobnych do naszych Tatr; w dole zaś na dnie zawrotnej przepaści, na wybrzeżu lazarowej zatoki, widnieje szereg białych punkcików — to miasto Kotor, w którego porcie stoją na kotwicy dwa olbrzymie transatlantyki.

Auto wznosi się coraz wyżej i wyżej. Olbrzymi górskie jakgdyby zapadają się pod nami i zamieniają w małe pagórki. Mam wrażenie, że siedzimy nie w aucie, lecz w samolocie. Objedźdżamy niedostępny wierzchołek Łowczenu. Tutaj przed piętnastu laty ciężkie granaty austriackie odrywały potężne bloki skalne, a po niedostępnych wprost ścieżkach darły się w

dół zastępy wrogich żołnierzy, aby zdobyć kraj zdradzony przez własnego króla.

Czarnogóra! Nic, tylko morze kamieni i szarobiałe skały, zrzadka porosłe ubogą trawą i karłowatymi krzakami Pastynia. Ta smutna szara ziemia, w zimie bicowana burzami śnieżnymi a w lecie palona przez bezlitosne słońce — prawie nie ma roślin. Niema wody, zieleni ani ptaków. Tylko w dole, koło Cetynji, i na wybrzeżu spotyka się ubogie, przeważnie kukurydziane pola. A przecież i tu żyją ludzie i to ze sławnego, bohaterstwa plemienia. Nie mają potrzeb ani wymagań. Kawa, papieroś i ser owczy wystarczy im na cały rok. Kamienne chaty stoją samotne w kamiennej pustyni z oblokami dymu nad kominem. Zła ziemia, niewdzięczna przyroda, twarde życie. A mimo to mężczyźni i kobiety są tutaj wysocy i silni jak greckie cedry i sto dziesiąty rok życia nie należą u nich do rzadkości.

Auto pędzi przez kamienistą pustynię. W dali widnieje niebieskie jezioro skadarskie i świecą białe lodowce albańskich gór. Ten ubogi kraik mały jak dłoń, był miniaturowym królestwem, które odważyło się wypowiedzieć wojnę Austrii i Niemcom, mocarstwom o przeszło stu milionach ludności!

Cetynja. Dawna miniaturowa stolica byłego miniaturowego królestwa. Ma pięć tysięcy ludności, ale robi wrażenie wioski, która pragnie przybrać charakter dużego miasta. Jest to grupka małych domków wiejskich, wśród których jakiś żartowniś wybudował pretensjonalny królewski pałac, budynek parlamentu i teatr. Stada kóz i owiec wracają do swych zagrod szeroka ulica przez plac, gdzie w cieniu starych drzew król Nikita oglądał swe patrijarcalne wyroki.

Te kontrasty robią silne wrażenie i zdaje się nam, że w nich właśnie wyraża się wewnętrzna dwoistość tych, którzy je wytworzyli. Wioska z królewskim pałacem jest jako te kobiety w

ubogich szatach z gestem i postawą księżniczek. A cóż kogo obchodzić może, że kraj ten z tytułem królewskim i białym lwem w herbie był od pradawnnych czasów utrzymywany za cudze pieniądze — głównie rosyjskie. Ze niepisane prawa zamieniały tutejsze stoki i doliny górskie na miejsca wiecznych bojów zwalczających się plemion. Ze nikt nie dbał o szkoły i oświatę ludu, że kobieta była tu niewolnikiem i dopiero w 70 latach ubiegłego stulecia 12 pierwszych dziewcząt zasiadło na ławie szkolnej.

Przechodzimy przez pokoje pałacu królewskiego, gdzie dawno już zamilkły odgłosy królewskich kroków. Królowie i księżta śnią swój wieczny sen pod płytami pobliskiego monasteru a dusze ich przebywają tam, gdzie niema już bojów ani Turków, ani bohatersko zdobytych sztandarów, skąpanych we krwi i poszarpanych na strzępy. Królewski pałac zamieniono na muzeum. Na tureckie sztandary pada kurz, wzniesiony przez auta turystów, a zakrwawione niegdyś sztylety i handzary odpoczywają w witrynach i na ścianach, pięknie ponumerowane.

Dojrzy królowie i księżta czarnogórsicy robili co mogli. Nie było pieniędzy, ale musieli reprezentować. Wszędzie więc widać wysokie po łancie lustra, weńskie i empirowe, złoczone rokokowe meble. Do cennej, przez kogoś podarowanej wazy, włożono dla zwiększenia efektu papierową palmę! Galeria książących przodków posiada ciężkie złoczone ramy a wszyscy oni, przybrani w wspaniałe mundury z orderami i wysokimi odznaczeniami, ujrżeli światło dzienne w skromnym dworku ubogiej wioski Nieguszy, leżącej na drodze z Kotoru do Cetynji. Ileż kłopotów pokonać musieli, zanim zdecydowali się zakupić z miniaturowego skarbcza ten gobelin, który wcale się tu nie nadaje, lub też wspaniały dywan na stopnie tronu, z którego było widać przechodzące obok królewskiego pałacu wyprzedzane na pastwisko stada.

Jak dziwni i komiczni są ludzie którzy jeszcze wczoraj sądzili, że muszą być poddani królów, aby się im dobrze wiodło na ziemi. A jeszcze bardziej komiczni są ci, co panując z woli Bożej, byli przekonani, że do rządów nawet takim Czarnogórzem były potrzebne: empirowe lustra, rokokowe meble i ręcznie wyrabiane gobeliny.

Wrażenie expose min. Zaleskiego zagranicą.

BERLIN, 31.X (PAT). Zbliżony do urzędu spraw zagranicznych „Colnische Zeitung” nawiązując do oświadczenia min. Zaleskiego, że rząd polski dotychczas jest podpisany pakt o nieagresji z ZSRR pisze: oświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych wysuwa nowe pytanie, czy i pod jakimi warunkami ZSRR byłoby gotowe przyjąć propozycję Polski. Sprawa ta, jak wiadomo, pozostaje w ścisłym związku z rokowaniami francusko-sowieckimi o pakt nieagresji. Rokowania polsko-sowieckie — wywodzi dziennik — dotychczas nie doprowadziły do żadnego wyniku, ponieważ Polska żądała, aby ZSRR zawarł równocześnie pakt o nieagresji z państwami bałtyckimi oraz z Rumunią.

Żądanie to zostało przez Moskwę z miejsca odrzucone. Również nowa propozycja złożona obecnie przez Polskę, zgodnie z warunkami francuskimi, zawierała też warunki oraz inny jeszcze, na które jednak ZSRR nie mógł się zgodzić.

PRAGA, 31.X (PAT). Zamieszczając streszczenie expose min. Zaleskiego wygłoszone na komisji sejmowej spraw zagranicznych, prasa tutejsza podkreśla, że naczelnym hasłem polityki zagranicznej Polski jest utrzymanie dotychczasowych sojuszy i polityki pokojowej oraz kategoryczne odrzucenie wszelkich zakusów na integralność granic.

Orleńta spełniły swój obowiązek.

Legły u bram swych miast i tarczą swych młodych piersi, dziurawionych kulami siłownikami, zastąpiły jedną z najcenniejszych perł w koronie ziem polskich!

Poszły na odsiecz Lwowa oddziały z całej Polski...

W pamiętnym dniu 1. XI. 1918 r. zainicjowano spędzenie okupantów z tak długo deptanego ich butem gniazda Orła Białego.

Niech płonące dziś ognie na grobach skierują myśl naszą ku Tym, którzy swe życie położyli w obronie suwerenności kraju naszego!

Henryk Pietrzak.

Prawda o Niemczech.

W chwili gdy francuski prezes ministrów p. Laval stanął w Waszyngtonie, aby tam przeprowadzić z prezydentem Hooverem rozmowy o obecnych trudnościach gospodarczo-piennicznych, ukazało się w Stanach Zjednoczonych Ameryki bardzo zajmujące oświadczenie sprawy odszkodowań niemiecckich, przedstawianych przez Niemcy jako główny powód trudności.

Znakomity pisarz i ekonomista amerykański p. Garrett w tygodniku „The Saturday Evening Post”, mającym największy nakład na świecie, pisze:

„Niemcy żalą się stale, że odszkodowania są przygniatającym je ciężarem, ale trzeba oświadczyć przede wszystkim, że nie zapłaciły nigdy ani feniga na rachunek odszkodowań.

„Zaczęły Niemcy od inflacji... Zwolano wówczas pierwszą komisję znawców międzynarodowych. Ustalono w roku 1924, że Niemcy nie mogą płacić więcej niż 2 i pół miljarða marek rocznie. Niemcy podpisały układ i rozpoczęły od pożyczania 1 miljarða marek od W. Brytanji, St. Zjednoczonych i Francji. Równocześnie pożyczają Niemcy od osób prywatnych. W tym okresie zatem odszkodowania płacili banki zagraniczne, które dały Niemcom kredyty długoterminowe.

„W pięć lat później Berlin oświadczył, że plan Dawesa z r. 1924 przekracza możliwość płatniczą Niemiec. Niemcy podpisały wówczas plan Younga, który zniżył wpłaty odszkodowań niemiecckich do 2 miljarða marek rocznie. Ale podpisując to, Niemcy wzięły od St. Zj. od Francji i od Anglii pożyczkę 1 i pół miljarða marek, a zarazem w dalszym ciągu pożyczają od banków naiwnych.

„W czerwcu 1931 nowe utknięcie. Szefowie wielkich banków angielskich stali codziennie przy telefonach i wolałi do Nowego Jorku o bieżące rządu

Brüninga, mówiąc: tylko wkroczenie Białego Domu może ocalić Niemcy, a wraz z nimi Europę, od bezprzykrojonej katastrofy.

Prezydent Hoover przedstawił wówczas wniosek o zawieszenie spłat długów i odszkodowań, co dla Niemiec było w tym roku równoznaczne z podarunkiem 2 miljarða marek, a tuż potem Niemcy wzięły pożyczkę banków międzynarodowych 100 miljonów dolarów, a p. Luther oświadczył, że dla Niemiec niezbędna jest dalsza pożyczka 500 miljonów dolarów.

„W owej chwili można było dokonać zestawienia rachunkowego następującego: od wejścia w życie planu Dawesa w r. 1924 zapłaciły Niemcy 57 miljarða franków ale równocześnie pożyczły od zbyt łatwowiernych wierzycieli zagranicznych 95 miljarða franków, czyli wzięły nadwyżkę 38 miljarða franków.

„A rozmowy z Niemcami, chcącymi obecnie dalszych pożyczek, są takie:

— Chciecie dać w zastaw np. cia?

— Nie, bo to byłoby upokorzące dla narodu niemiecckiego.

— Chciecie zaniechać budowy pancerników i zakazać wystąpień Stahlhelmu?

— Nie, bo to byłoby upokorzące dla narodu niemiecckiego.

— Chciecie wyczerć się wicherzeń rewizjonistycznych przeciw traktatowi wersalskiemu?

— Nie, bo to jest sprawa polityczna nie, mająca nie wspólnego ze sprawami bankowo-piennicznymi...

„Tak Niemcy kazały sobie dawać pieniądze zagranicą na swe zbrojenia i na swe wicherzenia.”

Ameryka jest daleko, ale nie tak daleko, aby w chwili rozmów prezesa ministrów Laval'a z prezydentem Hooverem nie znano tam podstawowych prawd o Europie.

Tajemnice

Rokicińskiej Manufaktury

Fascynująca powieść na tle łódzkich stosunków wielkoprzemysłowych.

32)

N. pisał dla „Dziennika Łódzkiego” FRED BELIN.

Copyright by „Dziennik Łódzki”.
Przedruk wzbroniony.

Streszczenie poprzednich rozdziałów.

W lutym 1919 roku przez zakładów przemysłowych „Rokicińska Manufaktura” Oskar Hakon powraca do Łodzi po kilkumiesięcznym pobycie w Anglii i Ameryce, gdzie dokonywał zakupów maszyn i surowca dla własnego przedsiębiorstwa.

Natychmiast po powrocie do domu Oskar Hakon zabiera się do pracy i przegąda bieżącą korespondencję, wśród której znajduje się list od syna, stale przebywającego w Gdańsku.

Drugi syn Hakona, Moryc, który był w wojsku, przebywa właśnie w Łodzi. Poza tem Hakon znajduje w korespondencji zaproszenie na przyjęcie do żony dyrektora „Banku dla handlu hurtowego i detalicznego”, Zofii Peclowej. Hakon postanawia skorzystać z tego zaproszenia.

Na przyjęciu u Peclów Oskar Hakon spotyka się z synem swoim Morycem, którego łączy z Peclową bliski stosunek, o czym wie również mąż Peclowej.

Po odejściu starego Hakona Peclowa zaciąga Moryca do swojego biura, z rozmowy ich wynika że Moryc działa w porozumieniu z bratem i Peclową, przeciwko ojcu i chce zapewnić bratu prawo decydującego głosu w organizowaniu przez rodzinę Hakonów przedsiębiorstwa gdańskim „Atlantium”.

W kilkanaście dni po tem przyjęciu, maszyny, oczekiwane z niecierpliwością przez Hakona nadeszły wreszcie z Anglii do Łodzi. Wraz z maszynami przybyli również monterzy, którzy podjęli się zmontować maszyny, by za trzy tygodnie można było puścić fabrykę w ruch.

Wreszcie fabryka jest już w pełnym ruchu.

W małym szynku robotnicy radzą nad sytuacją wywołaną przez spadek waluty i wzrost drożyzny.

W wyniku dyskusji postanawiają pójść do związku, by podjąć akcję podwyżkową.

Na zebraniu w związku postanowiono odbyć konferencję z Hakonem.

Burliwa konferencja przedstawicieli związku z Oskarem Hakonem nie daje wyniku. Delegaci fabryczni otrzymują polecenie przygotowania się do akcji strajkowej.

ROZDZIAŁ XVIII

w którym Alfred Hakon realizuje swe zapowiedzi.

Napozór zdawać się mogło, iż stosunki pomiędzy Alfredem Hakonem a Wagem ułożyły się poprawnie.

Lojalnie współpracowali ze sobą, zachowując na zewnątrz wobec osób trzecich wszelkie pozory.

Faktycznie jednak toczyła się zażarta walka. Nie pomijano żadnej okazji, by sobie dokuczyć, by zdewaluować przeciwnika choć wszystko to odbywało się w rękawiczkach.

Pewnego dnia Alfred wraz ze swoim zaufanym urzędnikiem Elmensonem przeprowadzał inspekcję przedsiębiorstwa.

Przy wejściu na salę zetknęli się z Wagem.

— Może pan dyrektor pozwoli z nami — rzekł Alfred z przesadną grzecznością.

— Bardzo chętnie.

— Czy nie zauważył pan, że ostatnio produkcja wykazuje duży procent braków.

Wage zmarszczył się.

— Nie — rzucił ostro.

— To szkoda.

Przechodzili koło dwóch nieczynnych maszyn.

— Dlaczego one stoją — zwrócił się Alfred do Wagego.

— Złamały się tryby. Kazaliśmy dorobić nowe, bo nie mamy już zapasowych części.

— To nie jest w porządku.

Wage wzruszył ramionami.

— Na to już nie mam rady.

— Ale powinien pan ją znaleźć.

Właściwie to pan winien się tem martwić, jako dyrektor zarządzający przedsiębiorstwem — położył nacisk na te ostatnie słowa.

Alfred zacerwienił się.

— Czy to ma być ironja?

— Niech pan to traktuje jako pan chce. Czy jestem jeszcze teraz panu potrzebny?

— Nie. Nietylko teraz.

— O tem już pan nie decyduje.

— To ci arogant. Ale pan dyrektor mu powiedział. Pewno jeszcze nigdy on takich słów prawdy nie słyszał. Elmenson usiłował podchlebić się szefowi.

Moryc Hakon dowiadywa się o groźnym strejku od męża swej kochanki, któremu Moryc w swoim czasie powierzył przedstawicielstwo „Rokicińskiej Manufaktury”. Moryc jest oburzony, że ojciec nie poinformował go o wytworzonej sytuacji.

Moryc podejrzewa, że ojciec nie chce dopuścić do współpracy w fabryce i faworyzuje pod tym względem młodszego brata Hermana, który przed kilkoma miesiącami powrócił z Gdańska gdzie przebywał przez cały czas wojny polsko-rosyjskiej i nawet jako dezertjer został — po powrocie do kraju — oddany pod sąd.

Antagonizm braci doprowadza do ostrej sprzeczki w czasie narad nad sprawą strejku. W wyniku obrad stary Hakon postanawia zagrozić, że w razie nieotrzymania wyższego „kontyentu kredytowego” unieruchomi fabrykę.

Wobec nieuwzględnienia żądań robotników w fabryce wybucha strejk.

Dochodzi do ostrej incydentów, w wyniku których dwaj robotnicy zostają aresztowani na żądanie Hakona.

Pomiędzy braćmi dochodzi — na tem tle — do ostrej sprzeczki.

Hakon postanawia kształcić swego najmłodszego syna Alfreda zagranicą. Myśl wyjazdu na studia nie usmiecha się młodemu chłopcu, zwłaszcza, iż ojciec wyznacza mu niewielką pensję.

W ostatniej chwili Hakon zmienia swą decyzję i wysyła syna do Warszawy.

Alfred przygotowuje się do matury pod kierunkiem studenta filozofii Owczarka.

W przedziale „Rokicińskiej Manufaktury” wybucha pożar. Hakon postanawia wykorzystać to i wykupić za bezcen akcje, które są w posiadaniu zagranicznych akcjonariuszy.

Okazuje się, że dr. Roński otrzymał pakiet akcji „Rokicińskiej Manufaktury” do sprzedaży. Hakon żąda od niego, by poinformował właścicieli tych akcji, że „Rokicińska Manufaktura” będzie unieruchomiona, co umożliwiłoby Hakonowi kupienie akcji za bezcen.

Roński akceptuje tę propozycję. Zarząd „Rokicińskiej Manufaktury” powierza kierownictwo przedsiębiorstwa Alfredowi Hakonowi, chcąc w ten sposób zmusić do ustąpienia dotychczasowego kierownika Henryka Wągego.

— Milcz pan — ofuknął go Alfred.

Przeszli na koniec sali, gdzie odbywało się sortowanie surowca. Robotnicy na widok nadchodzących mruknięli słowa powitania, nie odrywając się od pracy.

Alfred zauważył pomiędzy pracującymi śliczną dziewczynę Janinę Hofer, ulubienicę całej fabryki.

Jej wieczne roześmiana twarzyczka, piękne niebieskie oczy, patrzące śmiało na wszystkich i na wszystko promieniowały młodością i pięknem.

Głównie zjednywało Janinie miru w wszystkich, że nigdy nie słyszano by o kimś źle się wyrażała. Przeważnie zawsze broniła i usprawiedliwiała każdego, a nawet tych, którzy jej dokuczali.

To też nie miała sobie niechętnych z wyjątkiem chyba starych sekretnic, które nienawidzą wszystkiego co młode i piękne.

Kiedys taka sekretnica stara Rozdziankowa, która dwóch mężów pochowała, z trzecim się rozeszła, a z czwartym na wiarę żyła powiedziała Janince:

— Co tak tę twoją gładką gębę obnosisz, jak świętość. Przejdą lata — to ci się gęba tak jak moja zmarszczy.

— Eż nie ma obawy. Mnie to nie grozi.

— Ech, każda tak mówi. I ja kiedyś gładką gębę miałam.

— Wam to ta złość zaszkodziła. Ja się nigdy nie złościę, bo złość piękności szkodzi. I wam radzę innym złością nie dopiekajcie, to zaraz ludziom się będziecie wydawali gładszą.

Alfred stanął na boku i nie spuszczał wzroku z hożej i zgrabnej dziewczyny.

Ta czując na sobie wzrok, straciła swobodę ruchów.

Nie uszło to uwagi towarzyszy pracy.

— Nie zwracaj Janka uwagi na tego młodego ciaracha — szepnęła Zośka Tomanek, jej przyjaciółka od serca.

— Kiedy ci się tak patrzy na mnie.

— Czemu się dziwujesz. Każdy kot na szperkę lasy. Widzisz jakie masz powodzenie. Fabrykancki syn na ciebie uwagę zwrócił.

— A niech go tam. Niech idzie skąd przyszedł. Moja uroda nie dla niego, jego fabrykanctwo nie dla mnie.

— Nie każda tak mówi. Są takie, coby zaraz tej okazji się ucpeły jak rzep krowiego ogona.

W tej chwili od Hakona podszedł Szulc.

— Kto to jest ta dziewczyna, panie Szulc — zapytał go Hakon, niepostrzeżenie wskazując na Janinę.

— Ta blondynka. To dumna

bestja. Bez kija ani przystap. Nie warto z nią zaczynać.

Szulc wiedział o tem najlepiej, że „nie warto zaczynać”. Pewnego wieczora po pracy zatrzymał Jankę w kantorze pod pozorem, że obliczenie nie zgadza się.

Przygoda skończyła się siarczystym policzkiem, który dziewczyna wymierzyła zbyt agresywnemu majstromowi.

— Gdyby pan dyrektor zechciał to mógłbym mu przysłać jedną tu z naszych. Ładną dziewczynkę.

Alfred zorientował się, że wchodzi w zbyt wielką konfidencję z majstromem.

— Jak się nazywa ta dziewczynka — zapytał, udając że nie rozumiał propozycji Szulca.

— Janina Hofer. Mieszka w familijnych domach. Jej ojciec jest inwalidą pracy. Był zamieszany w sprawę o zabójstwo Punicera, ale go zwolnili.

— U nich bieda pewno aż piszczy.

— Pewno, że dostatku tam nie ma. Ale biedy też nie. Dwuch braci pracuje. Jeden nawet u nas strażakiem jest.

— Ach, tak. No chodź pan, panie Szulc. Dlaczego te maszyny stoją?

— Tryby się połamały i niema części zapasowych.

— To pewno niedbalstwo.

— Naturalnie. Jak wolno było dopuścić, żeby zabrakło zapasowych części. To wina pana Wagego, że nie dopilnował. Teraz, kiedy się robota pali, dwie maszyny stoją.

Szulc przemilczał oczywista, że już od trzech miesięcy naglono fabrykę, by wysłała brakujące części zapasowe i fabryka ich nie nadsyłała, pomimo dwukrotnych zapowiedzi.

— A więc ta dziewczyna się nazywa Hofer — przypomniał sobie Alfred.

Głęboko mu w głowę zalazła, Jeszcze mu ona bokiem wyjdzie — pomyślał, a głośno powiedział.

— Tak, Hofer Janina. Może panu zanotować?

— To zbędne. Tak tylko chciałem wiedzieć. A ten brat jej dawno pracuje?

— Już ze cztery lata.

— Przy okazji pokaże mi go pan.

— Dobrze, panie dyrektorze.

— No to do widzenia panu.

— Ej, Hoferka, wpadłaś w oko dyrektorowi. Pytał się mnie jak się nazywasz i kto twój ojciec. Spodobala mu się robota twego ojca — śmiał się sam ze swego dowcipu.

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie
Dziennik Łódzki!

Kalendarzyk.

Listopad	DZIŚ: Wszystkich Św. JUTRO: Dzień Zaduszny
1	——— Wschód słońca 6.30. Zachód słońca 4.10. Wschód księżyca 8.07. Zachód księżyca 1.19. Długość dnia 9.47. Ubyło dnia 7.41.
Niedziela	

MUZEAUM MIRJSKIE historii i sztuki im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 10-16.

Diżury aptek.
 Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: H. Dancerowej (Zgierska 37), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), Sukc. S. Gołfeina (Piłsudskiego 54), S. Bartoszewskiego (Piotrkowska 164), R. Rembickiego (Andrzejka 28), A. Szymańskiego (Przędzalnia- na 75).

Z DNIA NA DZIEN.

A co daje „PASTA“?

*Najlepsza dobroczynność
 Jest z cudzej kalety,
 A dobroczynców takich
 Zbyt wielu niestety.*

*„PASTA“ miewa pomysły,
 Na których nie stracił;
 Naddatek bezrobotnych
 Abonent niech płaci!*

*Gdy abonentów kiesz
 Przemysłny szwed zastał,
 Zapytam niedyskretnie —
 A co daje „PASTA“?!
 AJS.*

POD WŁOŚ.

Walka... o ciążę.

W przedłożoną polityczną elektrycznością atmosferę ostatnich dni — wpadła wieść nębywała: oto stary „balzakowiec“ Boy-Ze- lenki uzyskał koncesję na otwarcie poradni zapobiegania ciąży!

Przeciw takiej sprośności wystąpił szambelan Tuillie, zacna dusza, który rzucił anatę na Boya za propagandę takiej legalnej rozpusty.

Na interpellację tegoż męża w senacie — odpowiedzieli ostro apostołowie regulowania ilości porodów, dowodząc, iż mniejszym grzechem jest niedopuszczenie do ciąży, niż przerywanie jej lub płodzenie falang dzieciątek, z góry na bezrobocie skazanych!

A propos bezrobocia! Interesującym się szczegół, że — im większe jest bezrobocie — tem więcej dzieci się rodzi!

Nie wiem, jak to wytłumaczyć, boć nieświadomość moja w tej dziedzinie jest rozbrająca!

Nawiązując więc do tych podejranych zabiegów „odciążowych“, muszę wyrazić zdziwienie, iż nikt nie martwi się o mężczyzn, tylko wyłącznie o kobiety! A ożto? czy my tu już żadnej nie odgrywamy roli?

A co by pan se stor Tuillie powiedział, gdyby tak np bezdzielnie postanki wystąpiły z projektem urzędzenia poradni dla mężczyzn, w jaki sposób ci mogą łaczyć pozytywne z przyjemnem bez kłopotliwych następstw?

Bo — koniec końcem i tak na nas wszystko się odbija!

Lekarz, któryby wynalazł niezawodny system co do tego i owszem, to majątek uciełaby w ciągu roku!

Zalóżmy w Łodzi taką filantropijną poradnię! Ludzie w ogonku będą stać, jakożo jedynie w dziedzinie produkcji dzieci niema u nas zastój! Wiem o tem z własnej praktyki! I smutna jest z tego powodu dusza ma!

Czyż nie lepiej unieszkodliwić mężczyzn, niż narażać kobiety na skutki bezinteresownego uczucia z poczuciem?

Wszystkie rady, jakie mężczyznom udzielają „fachowcy-lekarze“ są zawodne! Jest jeden: zachowanie męskiej dzielności do grobowej deski! Ale oż to za rada? Rozumiem, że można jeszcze być abstynentem zawodowym, jeśli mowa o wszystkich innych uciechach życia, ale żyć bez kobiet, to lepiej przy urodzeniu uważać sobie kamyczek młynski i skroczyć do Łódki.

Luboń.

Nie będzie wyborów burmistrza w Tusznynie.

Po śmierci burmistrza Tusznyna stała się aktualną sprawą wyboru jego następcy na czele magistratu.

Obecnie dowiadujemy się, że wobec t. zw. małej ustawy samorządowej i nowych wyborów we wszystkich samorządach, władze postanowiły narazie nie zarządzać nowych wyborów i obowiązki burmistrza pełnić będzie wiceburmistrz Michasiewicz. (b)

2.400 zł. zaległości zarobkowej robotnika.

W kilku pończoszarniach łódzkich wybuchł strajk.

Ostry zatarg w przemyśle kottonowym.

Jak donosiliśmy — w wyniku podjętych starań robotników przemysłu pończoszniczego (kottonowego) ustalony został przez komisję arbitrażową, cennik płac w tym przemyśle. obowiązujący od 11 września r. b.

Mimo, iż przemysłowcy podpisali zgodę na honorowanie cennika arbitrażowego, ustalającego 2,40 zł. ze wyrobienie jednego kg. przędzy jedwabnej, jednakże bardzo znaczny procent fabryk cennika tego nie honoruje, co wywoła-

ło ostre konflikty w szeregu zakładów przemysłowych.

Jako jeden z pierwszych „zastrajkował“ personel fabryki pończoch „Thiele i Szel“, gdzie firma nie tylko nie honoruje cennika, lecz nadto zwleka z wypłatą zarobków tak dalece, iż poszczególni robotnicy „oszczędzili“ wbrew własnej woli i chęci po 2,400 zł.

W piątek dnia 30 ub. m. wybuchł strajk w fabryce Rozenfe da, przy ulicy Pomorskiej 72, na tle wymówienia pra-

cy na dwa tygodnie, celem obniżenia cennika płac do zł. 2 za wyrobiony 1 kg. przędzy.

W firmie Herman, przy ul. Zielonej 29, wybuchł strajk również w piątek ubiegły na tem samem tle. Administracja firmy zagroziła, iż całowicie fabrykę unieruchomi.

Wypowiedziano pracę robotnikom w fabryce „Margolis i wolman“ (Południowa 69). W firmie tej strajk podjęty być ma od poniedziałku, 2 b. m.

Nadto udzielono wypowiedzeń w fabryce firmy „Szafir i Bister“ przy ulicy Ogrodowej 7-9.

Zatarg istnieje pozatem w całym szeregu innych fabryk p róczoszniczych.

W związku z powyższem w ciągu przyszętego tygodnia odbędzie się zebranie w związku przemysłu dzianego Z. Z. P., dla zastanowienia się nad kwestją podjęcia strajku.

W sferach robotniczych panuje zdziwienie z powodu uporu przemysłowców, którzy mają zamówienia, zaś cennik ostatni całkowicie wytrzymuje kalkulację, dowodem czego jest, że firma „N. Elington“ płaci żądane przez robotników stawki bez żadnych trudności. (p)

Strajk w przemyśle jedwabniczym trwa.

Na dzień wczorajszy zapowiedziany był wiec w siedzibie związku robot. sezonowych, wchodzącego w skład O.K. Z.Z. (związki klasowe), mieszczącej się przy ul. Podł snej 26. Wiec dotyczył miał sprawy przewlekania się strajku w przemyśle jedwabniczym.

Łódzkie starostwo grodzkie na odbycie wiecu zezwolenia jednak nie udzieliło, motywując swój zakaz względami troski i bezpieczeństwa publicznego.

Strajk w przemyśle jedwabniczym w dalszym ciągu trwa, bowiem żadna ze stron, ani strajkujący, ani przemysłowcy, nie podejmują oficjalnie żadnych kroków w celu zawarcia porozumienia. (p)

Podwyższone opłaty telefoniczne na pomoc dla najbiedniejszych.

Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie rozporządzenie p. ministra poczty i telegrafów w przedmiocie podwyższenia opłat telefonicznych na całym terenie kraju.

Podwyżka ta wynosi Zł. 1.50 od aparatu głównego, zaś Zł. 1.— od aparatu dodatkowego we wszystkich kategoriach.

Podwyżka omawiana wprowadzona zostaje na okres 6 miesięcy, t. j. od 1 listopada r. b. do 30 kwietnia r. p.

Sumy, uzyskane z dopłaty do taryfy telefonicznej, przekazane zostają na zasilenie funduszu pomocy najbiedniejszym. (p)

Robotnicy dla bezrobotnych.

Łódzcy robotnicy umieją odczuć nędzę, stąd też, mimo ni ły ch zarobków, biorą oni żywy udział w akcji pomocy najbiedniejszym.

W dniu wczorajszym do wojewódzkiego komitetu pomocy najbiedniejszym wpłacono kwotę Zł. 276, ze składek robotników, zatrudnionych w firmie „Union Textile“ (dawniej „Paul Dessurmont i Motte“), przy ul. Wólczańkiej 219.

Kwota wymi niona powstała ze składek, zebranych w ciągu października.

Robotnicy wspomnianej firmy dokonywują zbiórki dobrowoli ch datków co dwa tygodnie. Administracja firmy dopłaca do zebranych przez robotników sum 20 proc. kwoty ogólnej. (p)

Zapłata za życie ludzkie. 3.000 zł. rocznej renty za zmarłego wskutek wypadku przy pracy.

W zakładach włókienniczych firmy „L. Geyer“ w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 242, pracował od r. 1914 w charakterze majstra ślnarskiego, w wydziale ruchu, niejaki Edward Mantaj (ul. Wólczańska 135).

W październiku r. 1929 Mantaj potknął się podczas pracy w kuźni i upadł, uderzając głową o kowadło, wskutek czego stracił przytomność, którą uzyskał dopiero po upływie 14 godzin. Okazało się następnie, iż Mantaj tknięty został paraliżem prawych kończyn. Po kilku miesiącach cierpień Mantaj zmarł, a jak ustalono wówczas — śmierć nastąpiła wskutek ropnego zapalenia opon mózgowych, wynikiem na tle omawianego wypadku. Po zmarłym pozostała wdowa, wraz z córeczkami Martą i Elsiwą.

Wdowa Mantaj zwróciła się do Zakładu ubezpieczeń od wypadków o odszkodowanie za śmierć męża, spowodowaną wypadkiem przy pracy.

Zakład odmówił, motywując swoje orzeczenie tem, iż Mantaj cierpiał na ata-

ki epileptyczne i śmierć nastąpiła wskutek takiego ataku.

Wobec tego Marja Mantaj odniosła się do sądu rozjemczego (cywilnego) przy sądzie okręgowym w Łodzi, ze skargą na decyzję zakładu.

Pełnomocnik powódki, adw. Lilker, domagał się przyznania swej mocodawczyni renty w wysokości 50 procent zarobków, a to 20 procent dla wdowy, zaś po 15 proc. dla sierot.

Z zeznań świadków wynikało, iż przy zemdleciu Mantaja po wypadku w kuźni nie zauważono u omawianego żadnych objawów epilepsji, przyczem ustalono, iż Mantaj cierpiał wprawdzie kiedyś na ataki epileptyczne, lecz na kilka lat przed wypadkiem ataki te całkowicie ustały.

Sąd, opierając się na dostarczonym mu materiale, uchylił decyzję Zakładu ubezpieczeń od wypadków we Lwowie, przyznając Mantajowej 3000 zł. dotychczasowej rocznej renty, jako kwotę, wynoszącą 50 proc. zarobków rocznych jej męża. (p)

ZATARG W PIEKARNIACH zaostrza się.

Odbyta w inspektoracie pracy konferencja cechu piekarzy, z przedstawicielami pracowników została, jak wiadomo, zerwana.

Pracownicy piekarscy propozycję majstrów chrześcijańskich obniżenia plac o 45 procent traktują jako odwet za przeciwstawienie się pracy w piekarniach na

10 — 18 godzin dziennie, jak to miało miejsce dotychczas.

Nad propozycją cechu pracownicy nie chcą dyskutować, uważając obniżenie plac za rzecz niemożliwą.

W najbliższych dniach odbędzie się wiec wszystkich pracowników piekarskich, dla powzięcia decyzji co do dalszej akcji,

Tramwaje w dzień Wszystkich Świętych.

Zwiększona liczba pociągów w stronę cmentarzy.

Z racji wzmocnienia ruchu na liniach tramwajowych, wiodących do cmentarzy dykcja kolei elektrycznej Łódzkiej, pragnąc zapobiec ciasnocie w wagonach tramwajowych i udostępnić szerokiej publiczności możność swobodnego korzystania z przejazdu tramwajami, wprowadziła w dniu 1 listopada r. b. pewne zmiany w kursowaniu tramwajów.

Na linii Nr. 3, łączącej, jak wiadomo, cmentarze stare z Żarzewem, zostanie znacznie powiększona liczba pociągów, które kursować będą co 2 — 3

minuty.

Na linii nr. 5 kilka pociągów zmieni marszrutę i kursować będzie miast do Bałuckiego Rynku aż do krańcowego przystanku na Dołach, gdzie mieści się cmentarz.

Również na linii Nr. 10 kilka pociągów kursować będzie specjalnie do starych cmentarzy na ulicę Srebrzyńską.

Poza tem w miarę wzmocnienia ruchu z poszczególnych linii uruchomione zostaną pociągi do cmentarzy.

Autobus rozjechany przez kolejkę.

Trzy osoby ranne.

W dniu wczorajszym, na szosie Konin—Slesin, w pobliżu cukrowni Gosławice, nastąpiło zderzenie między kolejką cukrowni, a autobusem ŁD 88178/25, stanowiącym własność firmy „Antoni Gołbowski i Syn“ w Koninie.

W miejscu, gdzie tor kolejki przecina szosę, lokomotywa kolejki uderzyła w tył przejeżdżającego właśnie przez tor autobusu, demolując wóz całkowicie, przyczem trzej pasażerowie zostali ranni.

Winę ponoszą w jednakim stopniu szofer, Władysław Rybacki, jak i maszynista kolejki, Antoni Wasielec, bowiem obydwaj nie przestrzegali obowiązujących przy mijaniu przecięcia toru z szosą przepisów.

Firma, właścicielka autobusu, poniosła stratę w wysokości kilku tysięcy złotych. (p)

Życie na gorącym uczynku.

Pochowani pod murem cmentarnym.

Nieszczęśliwa matka która, szuka grobu syna mordercy.

W wielkim Ogronie Zmarłych — szeregi światła. Nad trumnami wkleślemi w ziemię — pochylone głowy.

Zaduszek! Łódź pielgrzymuje na cmentarze. Pstrokaty tłum ludzi. Jedni przychodzą dla zwyczaju, innych gna tęsknota za tymi... którzy odeszli. Na bogatych grobach opatrzonych pomnikami z marmuru, duże światła lamp. — Obok szeregi drobnych usypisk, pokryte gałązkami jedliny toną w półmroku. Gdzie niedziedzie szloch i cichy szept modlitwy. Powoli mijają godziny rozmów ze światem umarłych.

Po wielkim polu na Mani, pełnym wyrw, nieogrodzonym żadnym murem, błąka się cień kobiety.

To strapiiona matka powieszzonego Fagasa, szuka mogiły swego syna, na wielkim cmentarzu zbrodniarzy.

Dziś jest w szpitalu dla obłąkanych. Zabrała ją tam po stracie jedynego syna, zabitego uderzeniem pioruna.

Jedyny syn, ostoja jej życia przestał żyć.

Oitąd widziawszy ją stale na cmentarzu. Zanosila nad mogiłą syna rozpaczliwe modły do Stwórcy.

Aż raz oszalała z rozpaczy, zmysły przestały funkcjonować normalnie i z ust nieszczęsnej matki popłynęły bluźniercze słowa modlitwy:

„Ty, który zabiłeś mi syna... Umieszczono ją w domu warjatów.

Tegoroczne Zaduszki zgromadzą napewno więcej osób na cmentarzach, niż każde inne. Nigdy bowiem nie notowano tyle samobójstw co obecnie.

Fala samobójstw w ostatnich czasach stała się tak duża, iż w kołach rządowych opracowywane są projekty ewentualnej ustawy, która by przyczyniła się do zmniejszenia się owych nieszczęśliwych wypadków.

Czy jednak nie najprostszym sposobem zwalczania epidemii samobójstw byłoby — pomyśleć o usunięciu przyczyn, które popychają ludzi do samobójstwa? Bowiem

Włamywacze w hurtowni spożywczej.

Nocy wczorajszej do hurtowni z artykułami spożywczymi, przy ul. Emilji 52, włamali się przy pomocy oderwania skobli od klódki niewykryci dotąd złodzieje, którzy skradli różnego rodzaju artykuły, głównie herbatę, kawę i czekoladę, na sumę 1.633 Zł.

Ze względu na większą ilość skradzionych towarów jest prawdopodobne, iż złodzieje zabrali łup wozem lub taksówką.

Ulga dla pracowników PKP.

Jak informuje oddział wężła Łódzkiego Związku Zawodowego Kolejarzy, nadeszło do władz kolejowych zalecenie, aby w okresie do dnia 31 grudnia r. b. pracownicy kolejowi, emeryci, oraz wdowy i sieroty po nich mogli wykorzystywać prawo bezpłatnego przewozu produktów rolnych, w ilościach następujących: dla rodziny 6-osobowej — do 600 kg. dla małżeństwa bezdzietnego — do 400 kg. dla samotnych, prowadzących gospodarstwo domowe — do 200 kg. (p)

Ogólnopaństwowa kwesta na bezrobotnych.

W niedzielę dnia, 1 listopada r. b. odbędzie się ogólnopaństwowa kwesta na rzecz bezrobotnych.

Grodzki komitet do spraw bezrobotnych w Łodzi zwraca się z prośbą do wszystkich obywateli m. Łodzi z prośbą o solidarne poparcie akcji zbiórkowej, aby w ten sposób zasilić fundusze przeznaczane na rzecz licznych i coraz bezrobotnych.

nędzą i rozpacz silniejsze są niż martwy paragraf, usiłujący drogą represyj powstrzymać kogoo od śmierci!

Mnożyły się będą trupy samobójców, mnożyły morderstwa i napady rabunkowe,

aż do czasu, kiedy na murach wszystkich miast Europy, ukaże się następujące obwieszczenie:

„Wyrokiem sądu doraźnego został skazany na śmierć przez powieszenie *kryszys, sprawca nędzy i występku*”. —er—

ANTYPAŃSTWOWCY na ławie oskarżonych.

Wyrok w procesie P. P. S.-Lewicy.

Od dwóch do czterech lat ciężkiego więzienia.

W dniu wczorajszym jako w drugim dniu rozpraw, przeciwko 22 oskarżonym o zorganizowanie t. zw. tymczasowego komitetu strajkowego, działającego w myśl instrukcji z Moskwy. przewodniczący sądu na samym wstępie rozpraw udzielił głosu rzeczownikowi oskarżenia publicznego, wice-prokuratorowi Chwałowskiemu, który w półtoragodzinnym przemówieniu scharakteryzował zbrodniczą działalność poszczególnych podsądných, prosząc w konkluzji swego przemówienia o surowy wymiar kary.

Z kolei zabierali głos obrońcy podsądných w liczbie dwudziestu, którzy prosili o łagodny wymiar kary, bądź o uniewinnienie.

W ostatnim słowie podsądni przezwania prosili o uniewinnienie.

O godzinie 17-ej sąd udał się na naradę, potem o godzinie 18-ej ogłosił wyrok mocą, którego postanowił skazać 29-letniego Romana Libicha, 38-letnie-

go Artura Linkego, 50-letniego Franciszka Augustyniaka, 29-letniego Bronisława Gabarę po cztery lata ciężkiego więzienia, 26-letniego Aleksandra Helmana 34-let. Franciszka Jędrzejewskiego, 29-let. Henryka Scheiblera, 42-let. Marcina Szadkowskiego, 23-let. Mariana Trzeciaka, 29-let. Jana Tymoszuła, 29-let. Mieczysława Wojcika, 19-let. Zenaide Radziuzkin, 24-let. Józefa Majera Holcma'a, 19-let. Kałmana Książera, 23-let. Józefa Trzeciaka po dwa lata ciężkiego więzienia, zaś 26-let. Wacława Reja, Łajzera Wolfa Łajmera, Bertola Józefa Jentschkego, 23-let. Mieczysława Woźniaka, Antoniego Kubickiego, Ruchłę Kamionkę i Alojzego Grabickiego uniewinnił.

Wszystkie oskarżenia przyjęli wyrok spokojnie.

Pod silną eskortą policyjną zostali przewiezieni do więzienia przy ulicy Gniańskiej.

Kandydaci na członków komisji szacunkowych.

Dnia 30 b.m. odbyło się posiedzenie komisji podatkowej Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, poświęcone ostatecznemu ułożeniu listy kandydatów na członków komisji szacunkowych dla spraw podatku przemysłowego, jako też dla komisji odwoławczych.

Komisja opierając się na propozycjach przedstawicieli poszczególnych organizacji gospodarczych okręgu, a zbadanych przez specjalną w tym celu wyłonioną podkomisję ustaliła kandydatury dla wszystkich okręgów wymiarowych

wojewódzwa łódzkiego. Powyższą ogólną listę złoży Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi w drodze bezpośredniej, przez delegaci Izby wskażą przy tej sposobności na szereg spraw których należyte ujęcie uwarunkować może usprawnienie działalności komisji w duchu odpowiadającym zarówno interesom skarbu, jak i potrzebom obiektywnego wymiaru podatku uwzględniającego faktyczne stosunki życia gospodarczego. (ag)

Spis poborowych

rocznika 1911.

W poniedziałek, d. 31 października r. b. do spisu poborowych w lokalu Biura Wojskowego (ul. Zawadzka 11) w g. od 8 do 13.30, powinni się zgłosić mężczyźni, urodzeni w 1911 roku, zamieszkali na terenie IV-go komisariatu Policji Państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: A. i B. i zamieszkali na terenie X komisariatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: A.B.C.D.E.F.G.H.C.H.I.J.

Każdy mężczyzna, zgłaszający się do spisów, powinien być zameldowany w m. Łodzi i posiadać: 1) dowód osobisty, w braku dowodu osobistego — metrykę urodzenia, względnie wyciąg z ksiąg stałej ludności wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby;

2) zaświadczenie o rejestracji; 3) świadectwo szkolne, zawodowe rzemieślniczy — cechowe.

Do zgłoszenia się do spisów zobowiązane są również osoby, nie mogące udowodnić, że są obywatelami państwa obcego. Tem samem — obowiązki temu podlegają posiadacze kart pobytu, nie mający paszportu zagranicznego państwa obcego.

Winni niedopełnienia obowiązku zgłoszenia się do spisu — według podanych wyżej zasad — podlegają odpowiedzialności karnej z art. 97 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr. 46-28, poz. 458), to jest karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6-tu tygodni, albo obu tym karom łącznie.

Rada Okręgowa Cep'u --- M. K. P.

W związku z notatką umieszczoną w „Dzienniku Łódzkim” z dnia 28 ub.m. sekretariat rady okręgowej centralnej o ganizacji pracowników umysłowych prosi o stwierdzenie, iż treść ustępu drugiego powyższej notatki nie odpowiada prawdzie, sprawa bowiem ustosunkowania się rady do Międzyzwiązkowej Komisji Pracowniczej, nie znajdowała się wogóle na porządku obrad prezydium rady ani też nie była omawiana.

Pamiętaj o najbiedniejszych!

Szwagier cara Mikołaja II o Stalinie.

Jeśli „piatiletka“ nie uda się znów zawierucha wojenna rozsialeje nad światem.

Paryż, w końcu paźdz. Przed kilku dniami przybył do Paryża Aleksander Michajłowicz Romanow, wnuk cara Mikołaja I, szwagier Mikołaja II, świetny teolog, wysoki, barczysty mężczyzna o długiej czarnej brodzie, uderzająco podobny do cara Mikołaja.

Podczas wizyty jaką złożyłem mu w hotelu, tak się wyraził o Stalinie i Rosji współczesnej:

„Ciekawe jest, że Stalin od dłuższego już czasu szczerzy, wyraźnie teraz podkłada, że nie wszyscy są równi i fachowców nie można tak cenić, jak niewykwalifikowanych robotników, że należy zwracać uwagę na fachowe wykształcenie pracownika, pomijając jego poglądy polityczne, że politykowanie i wrzenie antyrewolucyjne należy wreszcie z terenów pracy wypłenić.

Ma to być dowodem, że przywódcy Rosji sowieckiej zrozumiełi prawdę i sięgnęli do rozumu. W każdym bądź razie z mów Stalina nie mogę wyciągnąć dalekoidących wniosków. — O ile znam sytuację, celem dążeń bolszewików jest przeprowadzenie „piatiletki”. Jeśli Stalin wyznał to, co na początku zaznaczyłem, to uczynił to w interesie planu pięcioletniego. Ten ma na celu uprzemysłowienie Rosji i jako taki nie może

być uważany za mrzonkę, lecz ma rację bytu. Przemysł rosyjski ma wielkie perspektywy. Już za czasów Mikołaja projektowana była „piatiletka”. Jednak carowie rozporządzali innemi środkami, niż Stalin.

Mojem zdaniem, niezbędnym warunkiem uprzemysłowienia Rosji jest rozwój wewnętrznych rynków zbytu, to znaczy: podniesienie konsumcji mas rosyjskich i w tym kierunku władze bolszewickie nic nie zdziałały. Mimo to ja jako patriota rosyjski i jako człowiek wogóle, pragnę, by „piatiletka” się udała. Jeśli plan spełnit się na niczem, nie pozostaje Sowietom nic innego, jak wojna z zachodnią Europą. Nie życząc tego ani mym rodakom, ani światu wogóle.

Wojna i bolszewizm mają wiele wspólnego; istotą ich jest surowy materializm. Bolszewicy wyrzucają Boga z serc ludzkich i wierzą, że radio i elektryczność w zupełności zaspakajają potrzeby ludu. Nie uznają oni sił duchowych i ponieważ ich zapatrywania są krańcowo materialistyczne, więc w wojnie widzą jedyną drogę wyjścia ze swego nędznego położenia. Rosyjski lud w powrocie na łono kościoła widzi ratunek”.

„Ameryka przypomina mi Rosję — mówi ks. Romanow. I jedna i druga —

to kraje wielkich perspektyw i koncepcyj; oba kryją niewyżytkane w zupełności skarby naturalne; ich obszary są olbrzymie i stosunkowo słabo zaludnione. Między oboma jest niestety ta różnica, że Ameryka jaśnieje bogactwem, Rosja żyje w skrajnej nędzy. Przyznać muszę, że Amerykanie są przedsiębiorczy, dzielni, czego o mych rodakach powiedzieć nie mogę. Młyn jest podgląd, że Amerykanie są skrajnymi materialistami. Przeciwnie, mają smak artystyczny, żądni są wiedzy.

W muzyce osiągnęli Amerykanie wysoki stopień rozwoju. Najlepsze orkiestry na świecie — to amerykańskie. — Charakterystyczne jest, że twórcy rosyjskie cieszą się olbrzymim powodzeniem. W tem też objawia się pokrewieństwo dusz obu narodów. Niema w Ameryce uniwersytetu, gdzieby nie wykładał rosyjski profesor, teatru, wytwórni filmowej, akademij — gdzieby nie pracowal Rosjanin. Stalin zaprasza amerykańskich fachowców, by w Rosji krzewili wiedzę fachową.

Nie stworzyłem w Ameryce nowej religij, jak twierdzą powszechnie. Staram się tylko nawrócić ludzi na łono kościoła, by zrozumiełi, że największym obowiązkiem każdego jest miłość”. S. K-ski.

„Dalej z nami, kto rozpacza, kto wspomina i kto życzy”...

Gusta i czary w ludowym kulcie zmarłych, od czasów zamierzchłych do dziś

Święta ku czci zmarłych, znane zarówno w starożytności, jak i w czasach naszych, są wyrazem wiary w życie pozagrobowe. Wiara ta jest podłożem najrozmaitszych legend, baśni i klecht ludowych, wyobrażeń o tajemniczym świecie zmarłych, gdzie albo wiedzą żywot wolny od wszelkich trosk doczesnych, albo jako potępieni, cierpieć muszą za grzechy popełnione na ziemi. Wierzenia ludowe upodobiły najczęstiej żwiat zmarłych do świata żywych.

Dlatego też aż do ostatnich czasów wkłada lud zmarłym do grobu rozmaite przedmioty codziennego użytku. U Czeremisów np. nóż, sztyldo, ltyko oraz trzy kije, by jednym mógł się zmarły obronić przed wężami i potworami piekielnymi, na dwóch zaś opierał się podczas wędrówek po tamtym świecie.

Skoro wiecyste trwanie po śmierci jest dalszym ciągiem życia na ziemi, więc między żywymi a zmarłymi musi istnieć ścisły kontakt. Ofiarami i modlitwami starają się żywi zskarżyć łaskę zmarłych i wyjednać dla nich szczęśliwość, oni zaś w zamian za to czuwają nad wszystkimi i wżyszkim, co drogę im było na ziemi, a za brak pamięci mszczą się okrutnie.

Od najdawniejszych czasów.

O świętach ku czci zmarłych znajdujemy wżnianki w najstarszych pomnikach piśmiennictwa.

Starożytni Persowie wierzyli, że zmarli przodkowie zstępują na ziemię i biorą udział w składaniu im ofiar.

W księgach Wedów czytamy: „Niech ta ofiara pobożności poświęcona dziś będzie przodkom, którzy w ziemi przebywają lub mieszkają w pięknie zbudowanych wsiach. Przyjdźcie, o wy, którzy u bogów siedzacie, pragnieniem udrczeni, czekacie ofiary i chwały pieśni z zacnymi, mądrymi, świętymi ojcami, co w światłości żyją.

Owidjusz o rzymskich zaduszkach.

Owidjusz tak opisuje rzymskie Feralja: „Skromnemi darami na grobach niosą ukojenie duszom przodków. Duchom drobnotki wystarczą, miłość zamiast darów bogatych. Wystarczy wieniec rozpostartym okryta dachówka i soli trochę i w winie rozmiękczone zboże i rozrzucone fiołki; to niechaj zawiera skorupa, ustawiona na rozstaży dróg. Do ustawionego ogniska należy dorzucić słowa prósb. W dzień ten nie należy odprawiać żadnych nabożeństw, ani wesel. Podwoje świątyni muszą być zastonięte, oltarz bez kadzideł, a ogniska bez ognia, bo wówczas błądzą mdłe dusze i ciała zmarłych, a cień pokrępa się pokarmem złożonym w ofierze”. W Grecji starożytnej na cześć zmarłych urządzano stypy pogrzebowe i libacje, darowano ich owocami, winem i jarzynami.

Zaduszki słowiańskie.

Kult zmarłych spotykamy również u dawnych Słowian i sąsiednich plemion: Prusaków, Litwinów i Łotyszów. Czcili oni zmarłych podczas świąt wiosennych i jesienianych, przygotowując dla gości z zaświatów napoje i potrawy i paląc ogniska dla grzania zmęczonych i zziębniętych dusz.

Chrześcijaństwo, łamiąc mnóstwo odwiecznych zwyczajów pogańskich, zwałowało i święta ku czci zmarłych. Wiara ludu była silna; kościół skapiłulował i ustanowił zaduszki. Poraz pierwszy wprowadził je mnich św.

Odlon w klasztorze w Cluny, zaś papież Sylwester II w r. 998 uznał je.

Ateński rytuał w słowiańskich i litewskich Dziadach

Zaduszki słowiańskie przechowały w swych obrzędach i inkantacjach ślaleki i tajemniczy rytuał ateński. W Grecji mianowicie „Obchodzono święto Austerji, — w ceremoniale którego widzi prof. Stan. Sznejder zarodek ludowego obrzędu Dziadów. Święto Austerji poświęcone było cieniem zmarłych i święcone było jako radosne zbratanie się Djonizosa i Kory: na dnie kultu zmarłych czała się wiara w wieczne odradzanie się dusz. Mit grecki przeobrażony przez psychikę ludu litewskiego znalazł wspaniały wyraz w „Dziadach” Mickiewicza. Podczas greckich i rzymskich czt dla zmarłych — wywodzi prof. Sznejder—

zrucano jado pod stół i lano wino, żeby się dusze mogły posilić. Po uczcie kapłan wstawał od stołu, wymiatał dom i wypędzał dusze „jak pchły” ze słowami: „Piłyście i jadyście, dusze, a teraz precz! precz!” Trzebaż lepszego dowodu, że wiekopomny twórca „Dziadów” kończąc zaklęcia Guilama stałym refrenem: „Zostawcie nas w spokoju, a kysz! a kysz!” wzięt gustu i inkantacje niekiedy dosłownie z gninnej poezji”.

Na Podlasiu, Polesiu i Mazowszu lud nie pracuje w dzień zaduszny, by nie przeszkadzać duszom wędrującym. W Krakowskim wierzą, że gdy trzaska ogień lub węgiel z pieca wypadnie—to wyrzuciła je dusza albo sama miota się wśród płomieni. W Wielkopolsce i w północnych dzielnicach Małopolski lud wierzy, że zmarli przychodzą do kościoła w czasie, gdy ksiądz odmawia za ich dusze pacierze. W Wileńszczyźnie ci, którzy chcą

zobaczyć krewnego, zmarłego w bieł. roku, wychodzą do sieni i przez dziurkę od klucza obserwują izbę, gdzie przy stole zasiada gość z tamtego świata. Żmudzini i Rusini wierzą, że podczas wieczery wigilijnej dusza zmarłego przychodzi pod postacią muchy.

U obcych ludów.

Wieśniacy z nad Renu i Łaby nie opuszczają wieczorem w Dzień Zaduszny izb, bojąc się dusz zmarłych. Łotysze wierzą, że goście z zaświatów pod domami pod-luchują i podglądają, czy i jak odbywa się uczta na ich cześć. Skoro tryb życia umarłych jest taki sam jak i żywych, więc w dniu, gdy odwiedzają pozostałych na ziemi należą ich godnie przyjąć, przedewszystkiem suto nakarmić. — Lud albo składa jado na grobach (Mazowsze, Serbia, Bułgaria) albo urządza ucztę na cześć zmarłych na grobach lub w domach. (Ruś, niektóre okolice Francji, Grecji, Hiszpanji).

W wieluniuśm trochę jada nalewa się w ką, wymawiając imię zmarłego, resztki wieczery odnosi się na groby. W niektórych powiatach wschodnich podczas uczt na cześć zmarłych cześć jada i napojów stawia się dla dusz pod stołem. Po pogańskim zwyczaju palenia ognia dla ogrzania dusz pozostał po dzień dzisiejszy zwyczaj palenia świec i kaganków na grobach. W Bretanii zbiera się rodzina przy ognisku i o północy ustępuje miejsca ceniom przodków.

Wraz z kultem zmarłych utrzymał się do dnia dzisiejszego zwyczaj obdarzania ubogich podczas świąt na cześć zmarłych wżmian za modlitwę za ich dusze, za odwołanie pacierzy za spokój przodków wskazanych po imieniu i za dusze „puśte”, t. zn. nie mające na ziemi nikogo, ktbody o nich pamiętał.

Odwieczna tajemnica.

Różne ludy cczą pamięć zmarłych, nieprzeliczona ilość legend i baśni o krąińe śmierci i o owej nocy czarów, nocy dziwów krąży po dziś dzień, legend teńnących bądź pogaństwem, bądź średniowiecznym romantyzmem. Jedno jest wspólne wżyskim tym opowieściom. Mianowicie głęboka wiara w karę, jaka spotkać musi każdego, kto narusza pokój zmarłych, kto w Dzień Zaduszny o północy schroni się w kościele, by ujrzeć dusze swych bliskich, wogóle każdego śmiałka, który chciałby odsłonić rąbek tajemnicy, okrywającej świat cieni.

Al. B-k.

M. Mszczycka.

W Dzień Zaduszny.

*Liść za liściem wolno, sennie spada...
Smęć pieśń pogrzebową w dali gra...
Umilowań zmarłych zjawa blada.
Wraca zmierzchem Zadusznego Dnia:
Na zmęczone serce dlonie składa,
Co tęsknotą nieskończoną tką...
W jesień życia ludzkiego zapada
Jako zmienna melancholji mgła.*

Pieśń za zaświatami.

*Na antenach, po dachach kamienic rozpiętych,
Spłynię ku nam z zaświatów cichej pieśni ażwilek,
J roznieci nanowo zgasty ogień święty,
J ból wielki ukoł w serc głębi zamknięty,
J niepokoł usmierzy i straszliwy lęć.*

*Posłuchajmy! — To rzewna melodia rozkwitu
Bzów precudnych, czy wonnych purpurowych róż —
Hymn kontaktów mistycznych bytu i niebytu...*

*Głośnik śpiewać dziś będzie przedziwnie do świtu
Głosem zmarłych — świetlanym, ukochanym ausz.*

List z Warszawy.

— Byli Moskale — graliśmy, — byli Niemcy — graliśmy, — strzelali pod Warszawą bolszewicy — graliśmy, a dziś, w niepodległej Polsce, — teatry narodowe, wielki i letni od trzech miesięcy zamknięte — skarżył się niedawno nestor aktorstwa polskiego Józef Chmieliński.

Wtórwał mu w biadaniu prezes Z. A. S. P. mistrz Dygas, który musi dziś ciekło śpiewać tęskne tanga w „Wesołej bandzie”.

Polski Lohengrin i waleczny Hektor Z. A. S. P. w kabarecie komików!...

Signum temporali!...

W rozjaśniającym się z mgły Londynie flirtuje prorok Gandhi z Chaplinem, a w Warszawie mistrz Dygas z Żulą!...

„Nie jestem pies na bandę”, gdyż to jest jedyny jasny punkcik w stolicy, w którym dostać dziś można najcenniejszego lekarstwa na obecne czasy, t. j. przedniego humoru i zdrowego śmiechu.

Banda bez pardonu obrabowała wszystkie kasy teatrów, teatrzyków i kinematografów stolicy. — Dywersja bandy udała się.

Onegdaj otworzył swe podwoje po europejsku odnowiony cyrk Staniewskich,

któremu wróżą znawcy współczesnej duszy Warszawy wielkie powodzenie.

A tymczasem aktorzy spijają pól czarnej w „Italii” trwają wiecznie w obronie zaspanej Grenady!...

W teatralnej wojnie sprawdza się przysłowie: „gdy dwóch się bije tam trzech korzysta — kino, banda i cyrk!...”

W błyskawicznym tempie współczesnego życia dokonują się nagle różne przemianowania wartości. Wczoraj ikona — dziś Lenin, wczoraj klasztor — dziś rzeźnia!...

W potężnym kolewrocie życia stolicy, zamilkłe głosy sceny polskiej zagłusza charkot brukowców dźwiękowych.

Dzisiejsi odzwyczajają się łatwo od dobrego teatru, dobrych książek!... A jeżeli raz odwykną, to nie ściągają ich dyrekcje z powrotem do teatru zezwoleniem wchodzenia do sal teatralnych w kapeluszach, futrach, kalozach i z parasolami!

Gość, który zapłaci za bilet teatralny wymagać będzie wkrótce by wżmian odpowiadała go do domu primadonna!...

W szczytliwych kinach do tego dojęć nie może.

Jedynie znany w Łodzi z energii i znajomości teatru, Gorczyński, obecnie doradca artystyczny Teatru Narodowego w Warszawie, po swym łódzkim treningu

sprosta zapewne trudnemu swemu zadaniu zwabienia z powrotem widzów do warszawskich teatrów. Dyr. Gorczyński umie wylawiać syreny w rodzaju Lubieńskiej i Jarkowskiej, a co syreny potrafią, to określa najłatwiej przysłówie francuskie: „Czego pragnie kobieta tego chce Bóg”.

Towarzysz Łódzkiej niedoli, mistrz od pędza Dobrowolski, wysoko zaczął w Warszawie, wykończając na zamku królewskim portret wuczki Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, panny Józji Zwickostkiej oraz niezwykle ciekawą kompozycję p. t.: „Hamlet ulicy”.

Słowem Łódź zdobywa stolicę nie tylko barchanami, trykotami, wełną lub bawełną lecz swymi artystycznymi talentami!...

Czy tak ma być dalej?!

Marjan Dienśil-Dąbrowa.

Wytwórnia
Piecycy i kuchenek
przenosnych nagrodzona
na wystawie Gospod. Higieniczej w Łodzi, dużym
srebrnym medalem
„KOZMINEK”
Główna 51, tel. 175-09.



Widowiska łódzkie.

REPERTUAR.

TEATR MIEJSKI: „Święty gaj”
TEATR KAMERALNY: „Hau Hau”
TEATR POPULARNY: „Wiktorja i jej hu-
zar”
„COCTAIL”: „Jak się bawić—to się bawić”
„MOMUS”: Wesola banda.
ARS: „Człowiek z biczem”
APOLLO: „Zona Faraona”
BAJKA: „Miłość Teresy Rott”
CASINO: Romans.
CAPITOL: Monte Carlo
CORSO: „Biali Indjanie”
CZARY: I Cień Sherlocka Holmesa II Z dnia
na dzień.

DOM LUDOWY: „Owoc zakazany”
BRA: „Pojedynek w przestworzach”
GRAND KINO: „10-ciu z Pawlaka”
LUNA: „Burza nad Zakopanem”
MIMOZA: „Janko muzykant”
OAZA: I Z dnia na dzień II Ręce do góry
ODRON: „Dziecko grzechu”
OSWIATOWY: I Walka o miliony II Upto-
ry stepu.
PRZEDWIOSNIE: „Wiatr od morza”
PALACE: „Marokko”
RESURSA: „Gilotyna”
RAKIETA: „Taniec wśród słońca”
SPLENDID: „Powrót do życia”
SWIATOWID: „Nie zdradzaj”
UCIECHA: „Pod przegierzem hańby”
VENUS: „Wybuch w prochowni”
WODEWIL: „Dziecko grzechu”
ZACHĘTA: „Król żebraków”

Teatr Miejski

Dzisiaj niedziela dwa przedstawienia: o g. 4
po poł. po raz ostatni arcywesoly „Święty gaj”
po cenach znizonych.

Wieczorem o godz. 8.30 pełna farsewowa
zacięta wyborna komedia Webera „Spódnicz-
ka czy toga”

W poniedziałek rewolucyjna, poruszająca
głębokie problemy społeczne sztuka Alsbega
i Ressego „Siedziwo”, która podczas onegdaj-
szej premiery wywołała w mieście zrozumiałą
sensację.

Teatr Kameralny.

Niedziela o g. 5 pp. i 9 w. oraz poniedział-
ek i wtorek wieczorem ostatnie powtórze-
nia rekordowego „Hau Hau” z M. Złotcem.

Wkrótce wchodzi na afisz reżyserowana
przez dyr. K. Borowskiego skrzęca się humor-
em i świetnym literackim dowcipem komedia
Roberta Braeco „Ona czy jej siostra” (Frutto
acerbo)

Występy Jerzego Leszczyńskiego

W czwartek i piątek wystąpią w Teatrze
Miejskim trzy gwiazdy sceny i ekranu: nie-
zrównany Jerzy Leszczyński, Leokadia Pance-
wicz Leszczyńska i Ludwik Fritsche w fascy-
nującej 3-aktowej komedii W. Sterka „Miłość
już nie w modzie”.

Odczyt o kryzysie teatralnym.

Zapowiedziany odczyt p. Henryka Saletyn-
skiego na temat „Dokola kryzysu teatralnego”
odbędzie się w następną niedzielę, dnia
8 b. m. o godz. 11 minut 45 przed poł. w Te-
atrze Kameralnym.

Teatr Popularny.

(Ogrodowa Nr. 18 tel. 178-00).

Dzisiaj o godz. 4 po poł. i 8.15 wiecz. ostat-
nie przedstawienie operetki P. Abrahama p. t.
„Wiktorja i jej huazar”.

Teatr liter.-art. „COCTAIL”.

Gra dzisiaj trzy razy o g. 6, 8 i 10 wiecz.
świeżo wystawioną premierę „Jak się bawić—
to się bawić”, wspaniale wystawiony Janosik
z Ziti Halama i Parnellem na czele jest okla-
syczny gorzko, namiętnie tanio „Nie trzeba
słów” oraz „Bal na Bałutach” w który-
m cały zespół śpiewa i tańczy z humorem
oto walory ostatniej premiery.

Nową atrakcją widowiska jest występ
Stanisława Złotca (brat ubiencza Łodzi).
Bałuta Bałostockiego i świetne dekoracje
Bubieca dopełniają imponującej całości.

Teatr lit.-art. „MOMUS”.

Złoziska 17.

Dzisiaj „Wesola Banda” w 2 częściach,
16 obrazach. Udział przyjmują cały zespół.
Początek o godz. 5 pp. Biletów od 20 gr. do 2 zł.

Od Administracji.

P. T. Czytelników nas-
szych prosimy uprzejmie
o niezwłoczne informowa-
nie nas o nieregularnem,
wzg. opóźnionem doręcza-
niu pisma.

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarła dnia 30
października 1931 r., przeżywszy lat 6

ś.†p.

ZENUSIA SYBILSKA

Wyprowadzenie drogich nam szczątków z domu żałoby
przy ul. Andrzeja № 7, nastąpi w niedzielę, dnia 1 listopada
r. b. o godz. 2 i pół po poł. na Stary cmentarz katolicki,
o czym zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych
pozostali w głębokim smutku

Rodzice i siostrzyczka.

Utwory L. van Beethovena.

Dzisiejszy, niedzielny poranek symfo-
niczny, transmitowany od g. 12.15—14.00
z Filharmonii Warszawskiej, poświęcony
jest Beethovenowi.

Na wstępie dwa utwory w C-moll-
tonacji, w której Beethoven zawsze wy-
powiada się szczególnie posagowo lapi-
darnie dramatycznie! Przypomnijmy so-
bie tylko niektóre dzieła Beethovena
w C-moll: sonatę patetyczną piątą sym-
foniczną kwartet (czwarty), ostatnią sonatę
fortepianową! Te dzieła, rozsiąne w jego
twórczości na przestrzeni prawie trzech
dziesiątków lat, mają jednak wspólny
i wyrazny charakter. Patos nieubłaga-
nia, zmagań, patos bohaterstwa... bo
przecież i marsz pogrzebowy z heroiczną
symfonią jest w tonacji C-moll! Nie jest
więc przypadkiem, że uvertura do „Ko-
riolana” należy do rzędu tych kompozy-
cji, dla których niejako symbolem była
Beethovenowi jego tonacja C-moll. Dram-
at Szekspira? Zapewne Beethoven pi-
sząc uverturę „Koriolan” więcej myślał
o Szekspirze niż o poecie wiedeńskim
Collinie, którego sztuka teatralna „Ko-
riolan” była bezpośrednią okazją po-
wstania beethovenowskiej uvertury.
W adoracji Beethovena dla Szekspira
leży też dziwnie „romantyczny” odczynek
Beethovena. Żywił, namiętności, pęd
niepowstrzymany, dosadność wrażeń,
oto co w Szekspirze odczuwać musiał

Beethoven jako artysta stojący u progu
nowego stulecia. Jeszcze daleki jest
romantyzm Beethovena od marzycielskich
wzruszeń. Jak generał Bonaparte, tak
i Beethoven jest wielbicielem antycznej
prostolinijności, czuje się bohaterem, który
„dowodzi” muzyką. Muzyka nabiera
u niego niekiedy patosu wielkich pro-
klamacji które odnoszą się do całej ge-
neracji.

Koncert fortepianowy C-moll (op.
35) który również będzie wykonany
u dzisiejszym koncercie, powstał jak
uvertura „Koriolan” w pierwszych la-
tach XIX stulecia, oba dzieła w od-
stępnie niewielu lat od siebie, i w bli-
skości piątej Symfonii C-moll. Z tych
trzech dzieł koncert C-moll stoi na
samej krawędzi wieków. Symetrycz-
ność okresów taktowych równowaga
formy, klasyczne proporcje pełne są
jednak nowej treści, owiane są już
patosem nowego wieku, mają grania-
sto posagowy rzut. Minęła epoka
wdzięku i przywilności, które były
niegdyś „towarzystwo” obowiązujące.
Sztuka Beethovena wyłania się coraz
wyraźniej z atmosfery, aby zajmować
się wielkimi sprawami ludzkości.
Ale w symfonii Beethoven gotuje no-
wą treść z rozważką. Zaninm wejdzie
na własne tory, szuka nawiązania do
tradycji.

Przyjmowanie zgłoszeń bezrobotnych robotników fizycznych

na państwową zapomogę doraźną za miesiąc listopad 1931 r.

Magistrat m. Łodzi — Urząd Zasilkowy
dla Bezrobotnych — podaje do wiadomości
osób zainteresowanych, że w poniedziałek,
dnia 2 listopada 1931 roku rozpocznie się
przyjmowanie zgłoszeń bezrobotnych ro-
botników fizycznych na państwową zapo-
mogę doraźną za m. c. listopad r. b.

Prawo do zapomogi doraźnej przysłu-
guje bezrobotnym, którzy:

1) mają rodzinę na wyłączenie utrzy-
mania i zamieszkuja na terenie m. Łodzi
przynajmniej od stycznia 1930 r.,

2) otrzymali tę zapomogę w październi-
ku r. b., względnie wyczerpali wszyst-
kie raty zasiłku ustawowego z funduszu
bezrobocia po dniu 1 października 1931 r.,

3) nie korzystają ze świadczeń Kasy
Chorych,

4) nie pobierają renty ani zapomogi
inwalidzkiej,

5) nie posiadają majątku ani jakich-
kolwiek dochodów stałych lub niestałych,
równych lub przewyższających ewentual-
ną zapomogę.

Nie może otrzymać zapomogi żaden
bezrobotny, jeżeli z pozostających z nim
we wspólnym gospodarstwie domowym
choć jeden członek rodziny pracuje lub
posiada dochody z innych źródeł, w wy-
sokości równej lub przewyższającej ewen-
tualną zapomogę.

Samotni również prawa do zapomogi
doraźnej nie mają.

Przyjmowanie zgłoszeń odbywać się
będzie w lokalu Urzędu Zasilkowego przy
ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich 32,
w czasie od godz. 8.15 do 14-ej, według
następującego porządku:

Poniedziałek, dnia 2 listopada r. b.,
litery: A, B, C, D, E, F.

Wtorek, dnia 3 listopada r. b., litery:
G, H, I, J.

Środa, dnia 4 listopada r. b., litery:
K, L, Ł.

Czwartek, dnia 5 listopada r. b., lile-
ry: M, N, O.

Piątek, dnia 6 listopada r. b., litery:
P, R, S.

Sobota, dnia 7 listopada r. b., litery:
T, U, W, Z, Ż.

Bezrobotny, zgłaszając się po zapo-
mogę, powinien okazać:

1) dowód osobisty, względnie inne u-
rzędowe zaświadczenie tożsamości,

2) legitymację P. U. P. P. ze stem-
plami kontrolnymi oddziałów P. U. P. P.,
przyczem bezrobotny powinien zgłaszać
się do kontroli przynajmniej dwa razy
w ciągu 4-ch tygodni,

3) książkę ubezpieczeniową Kasy Cho-
rych m. Łodzi bezrobotnego oraz ewentual-
nie członków rodziny, wspólnie z nim
zamieszkujących i pozostających we wspólnym
gospodarstwie.

„Małżeństwo czy prostytu- cja?”

„Małżeństwo czy prostytucja” — ten
arcyboty, wlecznie aktualny temat bę-
dzie przedmiotem poranku dyskusyjnego,
który się odbędzie w sali Filharmonii
w niedzielę, dnia 8 listopada r. b. o g.
12 w południe

Na ciekawą tę imprezę przybywa
specjalnie z Warszawy świetny powie-
ściopisarz i prelegent, Leo Belmont, zna-
komity autor „Messaliny” oraz szeregu
innych rewelacyjnych książek.

Poranek dyskusyjny „Małżeństwo czy
prostytucja” będzie dla Łodzi niewątpi-
wliwie sensacją.

RADJO.

Łódź

NIEDZIELA, dnia 1 listopada 1931 r.
10.15—11.45 Transmisja nab. żeństwa z Posa-
nania.
11.58—12.15 Sygnał czasu z W-wy, hejnał
z Wieży Mariackiej w Krakowie, odczy-
tanie progr. na dzień bieżący i kom. me-
teorologiczny z W-wy.
12.15—14.00 Poranek symf. z Filharm. Warsz.
Wyd. Ork. Filharm. pod dyr. J. Bojanow-
skiego i Helena Ottawowa (fort.) W pro-
gramie utwory L. van Beethovena 1) U-
wertura „Coriolan”. 2) Koncert fort. c-moll.
3) symf. 2-ga (d-dur).

14.00—15.00 Przerwa.
15.00—15.55 Tańce ludowe polskie w wyk.
Ork. Adama Stromberga (tr. z W-wy).
15.55—16.20 Program dla dzieci. 1) „Co się dzie-
je na świecie” - tygodnik radiowy w o-
pracowaniu J. Milewskiego. 2) „Zaduszny
apel” - słuchowisko p. K. Konarskiego
(tr. z W-wy)
16.25—16.40 Płyty gramof. z W-wy.
16.40—16.55 Odczyt z Wilna p. t. „O słońcu-
” wygł. dr. St. Szeliński.
17.00—17.15 Płyty gramof. z W-wy.
17.15—17.30 „Jak uszereź się przeżycieństwa”
wygł. dr. J. Szpakowski (tr. z W-wy)
17.30—17.45 „Wiadomości przyjemne i poży-
teczne” z W-wy.
17.45—18.00 Koncert popołudniowy z W-wy.

19.00—19.20 Rozmaitości
19.20—1930 Kom. sportowy łódzki,
19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repert.
teatrów i odczyt programu na dzień nast.
19.45—20.15 Słuchowisko „Niesamowity gość”
podług noweli E. T. A. Hoffmana (tr. z W-wy)
20.15—21.55 Koncert solistów pp. Dubiska,
Mossakowski i Urstein.
21.55—22.10 Kwadrans literacki: Fragment
z powieści Sygrydy Unstedt „Krystyna”
p. t. „W zaświatach” (tr. z W-wy)
22.10—22.40 Koncert solistów (tr. z W-wy)
22.40—22.55 Kom. meteorol. sport. i polite-
(tr. z W-wy.)

Łódź

PONIEDZIAŁEK, dn. 2 listopada 1931 r.

11.58—12.10 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał
z Wieży Mariackiej w Krakowie i odczy-
tanie programu dziennego.
12.10—13.15 Muzyka z płyt gram. f. A. Kling-
bell, Piotrkowska 100.
13.15—15.25 Przerwa.
15.25—15.40 Odczyt z cyklu dla nauczycieli
„Czynnik moralne i estetyczne w litera-
turze polskiej w XVI-go wygłosi dr. Z.
Smydyłowa (tr. z W-wy).
15.45—15.50 Komunikat dla żeglugi i rybaków
(tr. z W-wy).
15.50—16.15 Płyty gramof. z W-wy.
16.20—16.40 Lekcja języka francuskiego (kurs
elementarny) (tr. z W-wy).
16.40—17.10 Płyty gramof. z Warszawy.
17.10—17.35 Świat żywych i świat umarłych”
wygł. dr. K. Zawitowicz (tr. z W-wy).
17.35—18.50 Koncert popołudniowy z W-wy.
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 Kom. Isby Przem. Handl. w Łodzi
odczytanie programu na dzień następnny
i płyty gramofonowe.
19.30—19.40 Kalendarzyk filmowy i repertuar
teatrów.
19.40—19.45 Płyty gramofonowe.
20.00—20.15 Feljeton muzyczny z W-wy
20.15—21.45 „Widma” sceny lirycznej z poema-
tu Adama Mickiewicza „Dziady” z muzy-
ką Si. Moniuszki. Wsk. Chór mieszany
„Lutni” Warsz. Ork. P. R. oraz soliści O-
pery Warsz. (tr. z W-wy).
22.00—22.40 Muzyka religijna z płyt gramof.
22.40—22.55 Dodatek do prasowego dziennika
radiowego oraz kom. meteorol., sport.
polite. (tr. z W-wy.)

Na srebrnym ekranie.

Kino „Ars”

(Bałucki Rynek).

Film p. t. „Człowiek z biczem”, jest
to film dalszego ciągu „Znaku Zorry”,
którego akcja toczy się w 30 lat póź-
niej, kiedy to syn Zorry, Don Alonso
(Docy Fils) po powrocie z Ameryki zar-
kochuje się w córce dyktatora Hiszpanji,
kórą pragnie również pojąć za żonę
kpt. don Sebastian.

Film ten, jak każdy inny z wielkim
Dougim, ma tempo i swój sposób przy-
ciągania publiczności W. S.

Kino Bajka.

(Franciszkańska).

Wyświetla dwa filmy — „Miłość Ter-
esy Rott” i „Piekielne kobiety”. Pierwsze
— to tragedia pięknej Teresy (Olga
Czechowa), która doskonale odwarza
rolę rybackiej dziewczynki, czekającej
wiernie na swego ukochanego, nie ule-
gając przemożnej woli otoczenia.

Treścią drugiego filmu jest historia
młodej pensjonarki Jenny, która nieu-
świadomiona przechodzi gehennę życia.

Wpływ sportów na podniesienie rasy.

Z prehistorji rozwoju wszelkich stworzeń, jak również i człowieka, wiemy że organizm powolną drogą ewolucji przystosowuje się zawsze do warunków w jakich kazało mu istnieć przeznaczenie. Człowiek z epoki trzeciorzędnej, żyjący w warunkach dogodnych dla bytowania był jednak nikły w swej budowie. Dopiero do obecnej formy doszedł przez długie okresy lat, mieszczące w sobie wiele wstrząsów i zmian. Organizm więc ludzki wychowywany przez naszych przodków wśród prostych i prymitywnych warunków życia i obecnie najlepiej rozwija się na łonie natury.

Skoro tylko warunki te zmienimy na sztuczne, wówczas ulega spaceniu, staje się podatny na choroby i wkrótce marnieje.

Ponieważ w dzisiejszych czasach połowa ludzi żyje w tych właśnie sztucznych i niezdrowych warunkach miejskich zdala od czystego i zdrowego powietrza zachodzi obawa skarlania organizmu ludzkiego i upadku rasy. Z biegiem czasu rzucono hasło powrotu do natury. Zaczęto rozmyślać nad sposobami i środkami zaradczymi. Przekonano się, że jeśli rasa ludzka niema zmarnieć, to przedewszystkiem należy

szukać ratunku w sporcie. Wiadomo powszechnie, że każdy intensywniejszy ruch powoduje szybszą pracę serca i płuc, oraz pracę mięśni.

Dzieje się to na skutek potrzeby soków odżywczych dla organizmu.

Im praca mięśni staje się silniejsza, tem szybciej następuje przemiana materji, a tem samym szybszy jest ruch serca i płuc. O ile przez niesprawną funkcję powyższych organów, pracujących mięśni nie będzie miał dostatecznych soków, wówczas skazany jest na przedwczesny zanik. Jedynym sposobem utrzymania w formie organizmu ludzkiego jest racjonalne odżywianie się.

Biegi myśliwskie św. Huberta.

Zapowiedziane biegi myśliwskie św. Huberta odbędą się w roku bieżącym na terenach prywatnych na przedmieściu „Doły“ na północ od toru kolejowego „Zgierz—Widzew“.

Punkt zborny dla uczestników biegów i zaproszonych gości: wtorek, dnia 3 listopada b. r. godz. 14, kota 244. dojazd tramwajem Nr. 6 (końcowa stacja szosa Łódź—Brzeziny).

Biegi odbędą się bez względu na pogodę.

Master biegu 1-go ppłk. dypl. Świtalski, kontrmaster kpt. Marcinowski.

Master biegu 2-go major Zborowski, kontrmaster major Kozic.

Na objęcie godności prezesa honorowego komitetu biegów wyraził swą zgodę gen. bryg. Olszyna-Wilczyński, dowódca 10 dyw. piechoty.

Komisja sędziów: przewodniczący gen. bryg. Miller—d-ca 4 grupy art. — W roli sędziów pp.: płk. dypl. Chilariski, płk. Dzichowski, ppłk. Bogusławski, ppłk. Bratro, ppłk. dypl. Dudziński, rtm. rez. Młodzianowski i rtm. Gałachcin jako sekretarz.

Program biegów nabyć będzie można na miejscu za opłatą przeznaczoną w całości na bezrobotnych.

Ł.K.S. — Hakoah.

Dziś o godz. 11-ej na boisku W.K.S. odbędzie się mecz footballowy między drużynami Ł.K.S. i Hakoah. Będzie to pierwsze spotkanie z tegorocznych rozgrywek o puchar. Ł.K.S. wystąpi w pełnym składzie ligowym.

Zawody sportowe w kraju.

O tytuł mistrza Ligi P.Z.P.N. walczą dzisiaj: Warszawianka z Garbarnią w Warszawie, Warta z Legią w Poznaniu Pogoń z Ruchem we Lwowie i Polonia z Cracovią w Krakowie.

W Siedlcach drużyna 22 pułku piechoty gra dziś z Naprzodem z Lipin o wejście do Ligi.

Polski Związek Ping-Pongowy.

Dziś w lokalu IMCA ma odbyć się konferencja przedstawicieli organizacji uprawiających ping-pong w celu doprozenia do skutku powstania Ogólnopolskiego Związku Ping-Pong na podobieństwo krajowych związków sportowych.

Sama chęć organizowania wogóle jest bardzo piękna, jednak nie sądzimy aby rozrywka zimowa, jaką jest ping-pong, godna była wyolbrzymienia jej do roli sportu. Pojęcie sportu jest dziś tak ściśle związane z kulturą fizyczną w pełnym tego słowa znaczeniu, że nie da się pod to pojęcie podciągnąć roli ping-ponga. Gra ta poza pewnymi cechami, zbliżającymi ją do sportu (konkurencja, pewne napięcie nerwowe i zręczność) nie ma bodajże nic wspólnego z kulturą fizyczną.

Moda podciągania wszelkiego rodzaju współzawodnictwa (bilard, szachy, filalistyka i t. p.) pod nazwą sportu, zaraziła zapewne i uprawiających ping-pong i popchnęła ich do tworzenia organizacji zbyt szerokiej dla tej gry.

Sądzimy, że praca poważnych organizatorów, jakich zapewne nie zabraknie w szeregach ping-pongistów, przydałoby się na terenie związków sportowych mających większe zadania i większą rolę do spełnienia.

I. Laśkiewicz

Łódź, ulica Franciszkańska № 52

(wejście z ulicy Zawiszy 29).

Posiada: gotowe meble, sypialnie, stolowe, gabinety i pojedyncze meble, po cenach przystępnych. — Roboty solidna z gwarancją. — Na wypłatę i za gotówkę.

Dla P.P. Urzędników rabat.

Pracownia butów wysokich przyjmuje zamówienia na składzie męskie obuwie i dziecinne.



ROBOTA SOLIDNA

Zamenhofska 19.
Tel. 109-55

Szkoło i porcelana

po cenach bardzo niskich do nabycia detalicznie w Hutowni

Ch. Dykmanna
— NOWOMIEJSKA 19. —



Gdy potrzebujesz obuwia męskiego damskiego i dziecinnego Spiesz się do firmy

St. Mierzwińskiego

ŁÓDŹ, ul. Zgierska Nr. 7 (dom mały).

Wejdiesz, załatwisz i ambaras cały. Towar pierwszorzędny, robota trwała. Firma solidna, a cena mała. Przyjmuje także reperacja i obstalunki.

Dwóch pokoi z kuchnią

od 1 grudnia r. b. poszukuje reemigrant z Niemiec. Zapłatę za 3 miesiące zgóry uiszczę natychmiast. Zgłoszenia pod „Dwa pokoje“ do adm. „Dziennika Łódzkiego“.

Popierajmy własną krajową produkcję



Z wielką nowiną na całą Łódź lećmy że na DREWNOŚKIEJ pod nr. 33 w składzie J. Walickiego obuwia wszelkiego.

Na składzie posiadamy, na nadchodzący sezon wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego znanego z dobrego i wykwinnego wykonania z najlepszych skór krajowych, po cenach bardzo przystępnych.

Dla bezrobotnych 10 proc. rabatu.



Do akt Nr. 1896-1897 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi JÓZEF TOMASZEWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zachodniej Nr. 36, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Kopernika 55 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do fr. Moskza Lejba Apfelda i składających się z szafk maszyn, oszacowanych na sumę zł. 450.

Łódź, dnia 23 października 1931 r.

Komornik TOMASZEWSKI

Do akt 1656 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, RAFAŁ SAKKILARI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Karola nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 13 listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Radwańskiej Nr. 58 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Władysława i Karola Gotwaldów i składających się z pianina, tokarni, mech, wiertarki mech. żyrandoli elektrycznych, oszacowanych na sumę zł. 3100.

Łódź, dnia 20 października 1931 r.

Komornik R. SAKKILARI.

Do akt nr. 1621, 1622 1931 r. Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Głównej nr. 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Łącznej nr. 32, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Franciszka Chranowskiego i składających się z różnych mebli, oszacowanych na sumę zł. 1600.—

Łódź, dnia 26 października 1931 r.

Komornik L. NABOROWSKI.

Do akt Nr. 1282 /1931

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi IGNACY HERMANOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11-go Listopada 37-a na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 61, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Mendla Gutmana i składających się z 10 sztuk towaru rypsu oszacowanych na sumę zł. 460.

Łódź, dnia 25 października 1931 r.

Komornik I. HERMANOWSKI.

Do akt Nr. 2407 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi ADAM JAROSZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Pirmowicza nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 11 listopada 1931 r. od g. 10 rano w Łodzi, przy ul. Cementarnej 12 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Józefa Urbanowskiego i składających się z tartaku do rżnięcia marmuru oszacowanych na sumę zł. 2200.

Łódź, 25 października 1931 r.

Komornik JAROSZYŃSKI.

Do akt Nr. 959 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, IGNACY HERMANOWSKI, zamieszkały w Łodzi, ul. 11-go Listopada 37-a, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 listopada 1931 od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 68 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Henryka Węksiera i składających się z urządzenia lokalu sklepowego, z towarów i kasy pancernej oszacowanych na sumę zł. 2965.

Łódź, dnia 19 października 1931 r.

Komornik HERMANOWSKI.

Żaden obywatel nie dopuści by jego współbracia cierpieli skrajną nędzę.

Odezwa wojewódzkiego komitetu do spraw bezrobocia.

OBYWATELE!

Świat cały, a zarazem z nim kraj nasz przeżywa ciężkie katusze przesilenia gospodarczego, które w pierwszym rzędzie dotknęły okręg przemysłowy łódzki.

Setki warsztatów stanęły. Tysiące robotników pozostały bez pracy i środków egzystencji. Dzieci, wśród których szeregają się choroby i śmiertelność, wyciągają błagalnie ręce po kawałek chleba.

Nie pozostaniemy obojętni wobec tak krzyczącej nędzy i rozpaczli!

Rząd, pragnąc przyjąć z pomocą ludności najbardziej materialnie upośledzonej, zainicjował przed dwoma laty Wojewódzki Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Łodzi.

Doniosłe znaczenie poczynania rządowego, zasilonego miljonem złotych ze Skarbu Państwa, zostało należycie ocenione przez całe społeczeństwo bez różnicy stanu, narodowości i wyznania.

Plon dwudziestu kilku miesięcy pracy był obfity, ale kłakole i chwasty złej konjunktury gospodarczej, niestety, okazały się obfitsze. Za wszelką cenę musimy je wyplenić!

Na ziemiach odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej żaden obywatel nie dopuści, by jego współbracia żyli i umierali w skrajnej nędzy!

Wszyscy obywatele w granicach swych możliwości przyjdą z pomocą najbardziej dotkniętym klęską gospodarczą!

Idea wytrwania i przetrwania, która przyświecała nam w latach niewoli, musi być przekuta w hasło przetrzymania klęski gospodarczej!

Biada narodowi, który nie posiada dość serca, by w ciężkiej chwili dziejowej ratować bliźnich! Na szczęście dzieje walki z widmem głodu w latach okupacji niemieckiej napawają nas dumą i nadzieją, że społeczeństwo nasze egzamin miłosierdzia zdać potrafi.

Niechaj każdy obywatel, który nie doznaje niedostatku, pamięta o dzieśiątkach tysięcy znękanych i zbiedzonych niedołą!

Pamiętajmy, że od nas zależy życie tysięcy i zdrowie dziesiątków tysięcy członków naszego społeczeństwa!

Nasza akcja ratownicza, to ochrona tężyzny społecznej i sił żywotnych ludności na dziś i na przyszłość!

Wojewódzki Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Łodzi, rozpostarł sieć Komitetów i Podkomitetów lokalnych na terenie całego Województwa Łódzkiego, wzywa wszystkich obywateli do czynnego poparcia działalności lokalnych Komitetów Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w drodze składania ofiar w pieniądzu lub naturze, samoopodatkowania się, bądź zakupywania pierście i dziesięciu groszowych znaczków Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Łodzi.

ZA PREZYDJUM:

(—) Wł. Jaszczółt

wojewoda łódzki.

Zawiadomienie.

Uwzględniając wielokrotnie wyrażane pod naszym adresem życzenia Sz. Łódzkich Odbiorezyń, zdecydowaliśmy się uruchomić salon detalicznej sprzedaży naszych wyrobów bieliźnianych z zakresu jedwabi, welen i Maco Ribana, przy sprzedaży tej będziemy obliczać

ściśle fabryczne ceny

Posiadanie nowo utworzonego salonu sprzedaży własnych wyrobów umożliwi nam wreszcie zaofiarowanie szerokim rzeszom naszych miejscowych odbiorezyń całości naszego produktu, której podaż dotychczas na rynku detalicznym była nadwyraz ograniczona w wyborze. Powodowało to uzasadnione skargi ze strony Sz. Kliżentek.

W związku więc

z otwarciem salonu

przy ul. **Piotrkowskiej 154**

mającym nastąpić

**we wtorek, dnia 3 listopada b. r.
o godzinie 12-iej w południe**

niniejszym uprzejmie zapraszamy Sz. Odbiorezynie do częstego zaszczycania nas swoją obecnością. Wizytacja naszego nowego salonu nie obowiązuje wszak do kupna, da wszystkim możliwość zapoznania się z wielkim wyborem, niezrównaną jakością i niesłychanie niskim poziomem cen naszych wyrobów. Polecamy towary już począwszy od zł. 1.50.

NASZE PREMJE

Przy każdorazowym kupnie będziemy wydawać bono na odnośną sumę. Zbieracze tychże za okazaniem bonów na łączną sumę zł. 10 będą korzystać z bezpłatnej reperacji 1 pary pończoch. Przy okazaniu bonów za zł. 100.— będziemy wydawać

bezpłatnie jedną parę RIBANA-FIG

(przy sprzedaży towaru wybrakowanego bonów nie wydajemy).

Zwracamy uprzejmie uwagę, iż salon nasz jest równocześnie zaopatrzony w bogaty wybór

POŃCZOCH i RĘKAWICZEK

produkcji przodujących fabryk miejscowego przemysłu.

Zapewniamy solennie wszystkie nasze Sz. Odbiorezynie, iż troskliwie i z dużym nakładem wysiłków będziemy dążyć do należytego zaspakajania Ich potrzeb i wymagań.

**Polsko - Amerykańska Fabryka
Wyrobów Jedwabniczych**

„PAW”

Oddział sprzedaży detalicznej
Łódź, Piotrkowska 154, Tel. 141-96

Oto jedno z damskich praw:
Noś bieliznę marki „PAW”.